Ner 218. Kraków 25 Września — Piątek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 Października 1863 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące: **Październik, Listopad** i **Grudzień** wynosi:

	w Krakowie:	(w Państwie austr.) *pocztą:*
kwartalnie	zlr. 5	zlr. 6
półrocznie zaś	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Komu się kwartał kończy z dniem 31go Października lub 30go Listopada, zechce dla wyrównania kwartału **do końca Grudnia** dopłacić **4** albo **2** zlr.

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 zlr. 25 c. dwumiesięczna . . . . 4 zlr. 50 c.

Kraków, dnia 24 września.

Podajemy niżej odpowiedzi rosyjskie na noty angielską, francuską, i austryacką.

Na dość obszerne noty trzech mocarstw, odpowiada ks. Gorczaków krótko, węzłowato, ale dobitnie. W ten sposób przemawia tylko Jowisz w Homerze do podwładnych mu Bogów Olimpu. Gdy jednak śmiertelnik używa języka Bogów, staje się albo szczytnym, albo śmiesznym; to też w tej postawił się ks. Gorczaków alternatywie, iż zostanie w historyi jedną z największych lub najśmieszniejszych postaci. Przyszłość dopiero rozstrzygnie — a przyszłość ta jest w ręku mocarstw, które tak upokarzającą otrzymały odprawę. Straszna jednak będzie dla Rosyi chwila, kiedy zmuszoną będzie odwołać tak dumne dziś odpowiedzi. A wątpić nie można, że chwila ta wcześniej czy później nadejdzie.

Ponowione życzenia Anglii Austryi i Francyi odpycha ks. Gorczaków jednem słowem: „dość na tem.“ Zapatrywanie jego jest zupełnie inne, aniżeli mocarstw; a więc nie ma o czem mówić: Rosya przy swojem obstaje, mocarstwom zaś milczeć każe.

Francya śmiała nadmienić o krajach zabranych. Otóż ks. Gorczaków nieprzypuszcza nawet dyskusyi pod tym względem; dlaczego? nie tłómaczy się — *sic volo, sic jubeo*, — i dla tej jedynie przyczyny Francya zaszczyconą została dłuższą nieco notą niż Anglia i Austrya. Odparcie w nocie rosyjskiej kilkoma słowami całej argumentacyi p. Drouyn de Lhuys o krajach zabranych tem jest dziwniejsze, iż w nocie francuskiej, na którą ks. Gorczaków odpowiada, nie było o tych krajach wzmianki, lecz w dodatku, który osobno jest rozbierany w memorandum rosyjskiem. Wicekanclerz chciał więc dozwolić sobie podwójnej przyjemności odrzucenia wniosków francuskich co do tego punktu.

W odpowiedzi na notę hr. Rechberga, znajduje się jeszcze dotkliwszy ustęp, bo wzmianka o tożsamości interesów. Po nocie austryackiej z 19 lipca, i w obec postępowania Rosyi w Polsce, wzmianka ta nie jest już szyderstwem ale obelgą; nic dotkliwszego nie mógł powiedzieć ks. Gorczaków; upiera się on pod tym względem i ani wierzyć ani przypuścić nie chce, aby tożsamość interesów Austryi i Rosyi w kwestyi polskiej mogła kiedykolwiek na prawdę ustać.

W jednym tylko punkcie zgadza się ks. Gorczaków z hr. Russelem, z p. Drouyn de Lhuys i z hr. Rechbergiem, to jest w życzeniu spiesznego przywrócenia w Polsce stanu, któryby przyniósł spokój temu krajowi i pokój Europie — a pod tym względem rząd rosyjski dołoży wszelkiego możliwego starania. Tu więc zupełna panuje zgoda, z tą tylko różnicą, że mocarstwa chciały dojść do uspokojenia Polski za pomocą zawieszenia broni, konferencyi i sześciu punktów wziętych za podstawę układów; ks. Gorczaków zaś nie wspomina nawet o tych drobnostkach, lecz wskazuje niejako palcem Murawiewa, Berga, Aniennkowa, wskazuje szubienice i mogiły, dobitych rannych, cytadelę i Sybir, pożary, rabunki i domy najzacniejszych obywateli przemienione w jednej chwili w koszary, jako środki mające doprowadzić do wspólnego dla Anglii, Francyi, Austryi i Rosyi celu.

Koniec noty w jasnych farbach przedstawia całą różnicę zapatrywania się Rosyi i trzech mocarstw. Rosya przyjmuje całą odpowiedzialność, którą na nią zrzucają, bo przy niej prawo i słuszność — a mocarstwa uchybiają zobowiązaniom międzynarodowym, mięszając się w sprawę polską, są one dyplomatycznemi buntowczykami.

O zawieszeniu broni, o konferencyi, o sześciu punktach nie ma słowa jednego w notach rosyjskich; lecz jest postawiona zasada, że Rosya jedna jest uprawnioną do załatwienia kwestyi polskiej, że traktaty, które ją obowiązują co do Polski, ona jedna tłómaczyć i zastówywać może.— Ogromna więc jest przepaść między stanowiskiem zajętem przez Rosyę a przez mocarstwa.

Memorandum ks. Gorczakowa, które jutro podamy, nie zapełnia tej przepaści, lecz ją jeszcze powiększa.

Rosya rzuciwszy jedną rękawicę Polsce, rzuca dziś drugą Europie.

Zamieściwszy poprzednio ostatnie depesze trzech gabinetów: austryackiego, angielskiego i francuskiego wystósowane do rządu rosyjskiego w sprawie polskiej, podajemy poniżej odpowiedzi księcia Gorczakowa na też depesze, przesłane świeżo Anglii, Francyi i Austryi. Pierwszą z tych not wyjmujemy z *London Gazette*, drugą z *Monitora*, trzecią z *Wiener Abendpost*.

Książe Gorczaków do bar. Brunnowa w Londynie.

Carskie sioło 26 sierpnia (7 września) 1863.

Z rozkazu rządu swego udzielił mi lord Napier depeszę lorda Russela, której WEks. znajdziesz dołączony odpis.

Jest to opowiedź na moją depeszę z dnia 1 (13) lipca r. b. którą wezwany byłeś W. Eks. udzielić głównemu sekretarzowi stanu Jej K. Mości.

Postępowanie jakie skreślił w tym dokumencie, dyktowała nam chęć dojścia do porozumienia się.

Przyjmując uwagi przez nie nastręczone lordowi Russell, z względami jakie zawsze mamy dla opinii rządu N. Królowej W. Brytanii, ubolewać tylko możemy, iż nam wnosić należy, żeśmy nie dopięli celu, jakiśmy sobie założyli.

Od chwili gdy dyskusya ta przyczynić się tylko może do wykazania i stwierdzenia różnicy naszych widoków, byłoby to działać zbyt sprzecznie z naszemi usposobieniami pojednawczemi, chcąc ją upowszechniać i mniemamy, że co do tego, nie jesteśmy bynajmniej w niezgodzie z uczuciami głównego sekretarza stanu J. K. Mości.

Wolimy zwrócić uwagę W. Eks. tylko na główne punkta tych depesz, na które zgadzamy się przynajmniej w celu.

Rząd N. Królowej W. Brytanii pragnie widzieć rychłe ustalenie w Królestwie Polskiem stanu rzeczy, któryby przyniósł spokojność krajowi, wytchnienie Europie i bezpieczeństwo stosunkom gabinetów.

Chęć tę w zupełności dzielimy i wszystko co może od nas zależeć, uczynionem będzie aby ją spełnić. Nasz Pan dostojny nieprzestaje być ożywionym najżyczliwszemi zamiarami dla Polski i usposobieniami jak najbardziej pojednawczemi dla wszystkich obcych mocarstw. Starać się o pomyślność poddanych swych wszelkiego szczepu i wyznania religijnego, jest obowiązkiem, który JCMość przyjął na siebie w obec Boga, sumienia i ludów swoich. Cesarz poświęca całą pieczołowitość swą aby go spełnić.

Co się tyczy odpowiedzialności, jaką może ściągnąć na siebie JCMość w stosunkach swych międzynarodowych, stosunki te urządziło prawo publiczne. Zgwałcenie tych zasad kardynalnych może tylko pociągnąć za sobą odpowiedzialność. Dostojny pan nasz niezmiennie zachowywał i szanował te zasady w obec państw innych. Cesarz ma prawo żądać i domagać się tego samego poszanowania ze strony innych mocarstw.

Zechcesz W. Eks. odczytać i dać odpis niniejszej depeszy pierwszemu sekretarzowi stanu N. Królowej W. Brytanii.

Przyjmij itd.

JEks. książe Gorczakow do JEks. bar. Budberga w Paryżu.

Carskie Sioło 26 sierpnia (7 września) 1863.

Mam zaszczyt przesłać WEks. w załączeniu odpis depeszy p. Drouyn de Lhuys, którą ks. Montebello miał polecenie udzielić nam.

Gabinet cesarski wziął do wiadomości dokument ów z całą uwagą, na jaką zasługuje i z szczerą chęcią doprowadzenia owej wymiany myśli do porozumienia się.

Po ścisłem zbadaniu nie znaleźliśmy powodów opuszczenia stanowiska, jakie wykazałem WEks. w depeszy mojej z d. 1 (13 lipca).

Mniemamy spotykać się z życzeniami p. ministra spraw zagranicznych, wstrzymując się od przedłużenia dyskusyi, któraby nie spełniła celu zamierzonego przez nas pojednania, gdyby nie miała mieć innego skutku prócz utwierdzania każdego z obu rządów w zdaniach swych o kwestyi, w której z żywym żalem nie widzimy się w zgodzie z gabinetem tuileryjskim.

Jeden tylko podniesiemy punkt w depeszy p. Drouyn de Lhuys, pragnąc usunąć z góry wszelki nowy powód nieporozumienia. Chcę tu mówić o aluzyi uczynionej kilkakrotnie i w różnych formach przez p. ministra spraw zagranicznych Francyi, do prowincyj zachodnich Rosyi, jako mających udział do pewnego stopnia w zastrzeżeniach międzynaro dowych, które rostrzygnęły w r. 1815 los Księstwa Warszawskiego.

Gabinet cesarski niemoże przyjąć tego punktu zapatrywania się w żadnej nawet najbardziej zmniejszonej mierze; i wzywam WEks, abyś powtórzył p. Drouyn de Lhuys oświadczenie w poprzedniej mej depeszy już uczynione, że JCMość, będąc zawsze gotowym skrupulatnie dopełnić zobowiązań swych względem wszystkich mocarstw, stanowczo musi wykluczyć nawet z wymiany myśli wszelką aluzyą do części swego państwa, do których niestosują się żadne zastrzeżenia międzynarodowe, jakiejkolwiekby one były natury.

Co do innych punktów, poruszonych w depeszy p. ministra spraw zagranicznych Francyi, wolimy zwrócić się do tych, na które zgadzamy się przynajmniej w celu.

Rząd francuski pragnie widzieć rychłe ustalenie w Królestwie Polskiem stanu rzeczy, któryby przyniósł spokojność krajowi, wytchnienie Europie i bespieczeństwo stosunkom gabinetów.

Chęć tę w zupełności dzielimy i wszystko co może od nas zależeć uczynionem będzie, aby ją spełnić. Nasz Pan dostojny nie przestaje być ożywionym najżyczliwszemi zamiarami dla Polski i usposobieniami jak najbardziej pojednawczemi dla wszystkich obcych mocarstw. Starać się o pomyślność poddanych swych wszelkiego szczepu i wyznania religijnego jest obowiązkiem, który JCMość przyjął na siebie w obec Boga, sumienia i ludów swoich. Cesarz poświęca całą pieczołowitość swą aby go spełnić.

Co się tyczy odpowiedzialności, jaką może ściągnąć na siebie JCMość w stosunkach swych międzynarodowych, stosunki te urządziło prawo publiczne. Zgwałcenie tych zasad kardynalnych może tylko pociągnąć za sobą odpowiedzialność. Dostojny Pan nasz niezmiennie zachowywał i szanował te zasady w obec państw innych. JCMość ma prawo spodziewać się i domagać tego samego poszanowania ze strony innych mocarstw.

Zechcesz WEks. odczytać i dać odpis niniejszej depeszy p. ministrowi spraw zagranicznych Francyi.— Przymij i t. d. *Gorczakow.*

Książe Gorczakow do p. Knorringa w Wiedniu.

Carskie Sioło 26 sierp. (7 wrześ.) 1863.

Znajdziesz tu Pan załączony odpis depeszy p. hr. Rechberga, którą p. pełnomocnik austryacki miał mi polecenie udzielić.

Mieści w sobie ona uwagi, do których dały powod przedstawienia uczynione p. Ministrowi austryackiemu spraw zagranicznych w depeszy mojej z d. 1 (13) lipca, i stwierdza na wielkie ubolewanie nasze, że rząd JCKAp. Mości znajduje się w różnicy zdań z nami pod względem większej części punktów przez nas wzmiankowanych.

Propozycye nasze miały na widoku dzieło pojednania, którego nagłość hr. Rechberg wskazał.

Depesza moja z d. 18 (30) lipca miała na celu wykonać myśl tę dokładniej, tudzież uchylić z góry zarzuty i nieporozumienia, jakieby ona wywołać mogła.

Załujemy, że nie uzyskała ona zgodności gabinetu wiedeńskiego.

Jakkolwiek wielką przykładamy do tego wagę, aby się porozumieć z gabinetem wiedeńskim w kwestyi, w której jak sądzimy, interesa nasze są jednakowe, to jednak dalecy jesteśmy od chęci przedłużania dyskusyi, któraby tylko różność zdań wykazała.

Jesteśmy przekonani, że hr. Rechberg zapatrywanie to podzielać będzie.

Wolimy zwrócić uwagę tylko na główne punkta jego depeszy, na które zgadzamy się przynajmniej w celu.

Rząd JCKApMości pragnie widzieć rychłe ustalenie w Królestwie Polskiem stanu rzeczy, któryby przyniósł spokojność krajowi, wytchnienie Europie i bezpieczeństwo stosunkom gabinetów.

Chęć tę w zupełności dzielimy, i wszystko, co może od nas zależeć, uczynionem będzie, aby ją spełnić. Nasz Pan dostojny nie przestaje być ożywionym najżyczliwszemi zamiarami dla Polski i usposobieniami jak najbardziej pojednawczemi dla wszystkich obcych mocarstw. Starać się o pomyślność poddanych swych wszelkiego rodu i wyznania religijnego, jest obowiązkiem, który JCMość przyjął na siebie w obec Boga, sumienia i ludów swoich. Cesarz poświęca całą pieczołowitość swą aby go spełnić.

Co się tyczy odpowiedzialności, jaką może ściągnąć na siebie JCMość w stosunkach swych między-narodowych, stosunki te urządziło prawo publiczne. Zgwałcenie tych zasad kardynalnych może tylko pociągnąć za sobą odpowiedzialność. Dostojny pan nasz niezmiennie zachowywał i szanował te zasady w obec państw innych. Cesarz ma prawo żądać i domagać się tego samego poszanowania ze strony innych mocarstw.

Zechcesz Pan odczytać i dać odpis niniejszej depeszy p. ministrowi austryackiemu spraw zagranicznych.

Przyjmij itd.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 21 września.

⊙ Oburzenie, nienawiść przeciw Moskalom doszły do najwyższego stopnia w ludności warszawskiej. W czasie całego okropnego rabunku i bezprawia popełnionego przez Moskali 19go t. m., na fizyonomii ludności nie było widać śladu przestrachu, ale wyraz najwyższego oburzenia; ludzie gromadzili się przed szeregami hord moskiewskich zamykających ulice, ale bezbronni nie mogli przyjść w pomoc rabowanym braciom. Jeżeli moskiewscy jenerałowie swym barbarzyństwem myśleli przerazić ludność Warszawy, omylili się zupełnie. Widok rabującego żołdactwa a nawet oficerów gwardyi obładowanych skradzionemi głowami cukru, pudełkami cygar i herbaty, niosących zrabowane futra, był zaiste bardzo nauczającym dla ludu warszawskiego, okazał mu raz jeszcze jawnie, że to nie armia, lecz bandy rabusiów moskiewskich, za pomocą których rząd petersburski niszczy kraj polski i łupi nasze miasto. Widok ten dowiódł, że z tym rządem nie ma i być nie może żadnego układu, lecz tylko wojna na śmierć.

Co do zamachu na Berga, jest rzeczą pewną, że strzelano do niego z rewolweru i rzucono granaty właśnie nie z tej strony ulicy po której stoją domy hr. Zamoyskiego, lecz z przeciwnej, od strony pustego gmachu akademickiego. Naprzód ktoś przechodzący strzelił z rewolweru, i kula przeszła palto Berga, a dopiero rzucono granaty pod powóz. Tak strzał jak granaty padły, powtarzam, z prawej strony, z pod gmachu gdzie dziś Akademia, a padły nie z góry, ale z dołu. Chęć tylko zemsty na kimkolwiek i żądza rabunku skłoniły Moskali do twierdzenia, że strzał i granaty padły z połączonych domów hr. Zamoyskiego, jak powiada doniesienie moskiewskie. Że Moskale wiedzą dobrze, że nie z domów hr. Zamoyskiego Berga atakowano, dowodem i to, że szukając sprawcy zamachu przetrząsnęli jak najściślej gmach b. Akademii i wszystkie domy stojące za nim, liczące się do ulicy Aleksandryi. Tylko gmach b. Akademii (rządowy) i liche za nim domki nie przedstawiały bogatego łupu, to się też na nie do rabunku nie rzucono. Na Aleksandryi aresztowano malarza artystę Jasińskiego, za to tylko, że mu u lewej ręki brak kawałka palca; od dzieciństwa już ma on to kalectwo z jakiegoś przypadku, jak zeznają wszyscy znający go, ale moskale zaraz ztąd usiłują wnosić, że musiał być w jakiemś oddziale partyzanckim.

Nowe okropne szczegóły o gwalcie spełnionym na rozkaz Berga na mieszkańcach wielkiego domu należącego do hr. Zamoyskiego i w jego pałacu, przedstawiają w coraz straszniejszej postaci to bezprawie. Nietylko, że rabunek odbywał się na największą skalę, bo nawet oficerowie sprowadzili wozy, na których wywozili zrabowane kosztowniejsze rzeczy; nietylko przy rabunku bili mieszkańców niebroniących nawet swej własności, a przy aresztowaniu mężczyzn tłukli ich kolbami; lecz nadto rozbestwione żołnierstwo moskiewskie, po uwięzieniu i uprowadzeniu mężczyzn, zamknąwszy kobiety w pustych mieszkaniach, hańbiło je lub usiłowało hańbić. Wiadomość ta wywołała ogromne w Warszawie oburzenie przeciwko barbarzyńcom moskiewskim, i gorącą chęć pomszczenia zniewag, a zapewne silniej jeszcze i głębiej poruszy kraj cały do walki z nikczemnym najezdzcą moskiewskim.

Od soboty wieczór, to jest od chwili zamachu i następnych rabunków, Moskale przetrząsają także wszystkie kąty w kościele św. Krzyża i w zabudowaniach XX. Misyonarzy. Lecz nieogranicza jąc się na tem, tłukli ściany, kopali w ogrodzie i podwórzu; a dziś w nocy kopali w podziemiach tego kościoła, powyciągali zwłoki zmarłych z trumien, rozbili je, porozrzucali popioły nieboszczyków, a żołnierze pokradli kosztowności znalezione w trumnach. Przewodniczyli im w tej świętokradzkiej kradzieży oficerowie gwardyi, którzy rozgrzebując kijmi i bagnetami kości zmarłych, wolali: „iskat' zołota“ (szukać złota), i sami pomagali, dając lekcye żołnierzom, jak mają i w jakich miejscach szukać klejnotów w popiołach i między kościami. Straszne to a nikczemne czyny barbarzyńców. Czyż świat cywilizowany przypatrywać im się będzie dłużej obojętnem okiem?... Dzisiaj od rana kościół św. Krzyża, jeden z najuczęszczańszych w Warszawie i największy, zamknięty, a warta stoi przededrzwiami. Na stopniach kamiennych, wiodących do drzwi kościelnych, stało przez pewien przeciąg czasu dwóch oficerów gwardyi, jeden z nahajką a drugi z parasolką damską i zrzucało ze schodów ludzi, którzy, nieuważając na wartę, zapędzali się do kościoła.

Utrzymują, że Moskale dla tego czynią także poszukiwania u Misyonarzy, aby znaleść jakąkolwiek przyczepkę i pozór i zabrać ich rozległe zabudowania, w bardzo dogodnym strategicznym punkcie przy Krakowskiem-Przedmieściu stojące, obok i z tyłu pałacu skonfiskowanego hr. Andrzejowi Zamoyskiemu.

Rząd moskiewski ogłosił dwa odmienne doniesienia o wypadkach 19 t. m. Pierwsze ogłosił w niedzielę 20 t. m. jako dodatek nadzwyczajny do *Dziennika Powszechnego*, drugie w poniedziałek 21 t. m. w samym *Dzienniku*. W pierwszem doniesieniu zamilczał zupełnie o wyrzuceniu oknami mębli i rzeczy mieszkańców przez wojsko i spaleniu ich następnie, i o uwięzieniu mężczyzn z obu zrabowanych domów. Zamierzał kłamstwem bezczelnem cały gwalt zakryć, jak zwykle. Jednak widząc, że przy takiem rozgłosie bezprawia popełnionego przez wojsko, niepodobna go ukryć w zupełności, przyznał w drugiem poniedziałkowem doniesieniu, wyrzucenie rzeczy, spalenie ich i aresztowanie mężczyzn; lecz usiłował jeszcze zakryć rabunek jakiego dopuściło się wojsko na rozkaz Berga, rabunek własności 2,000 mieszkańców miliony wartującej i inne straszniejsze gwałty. Doniesienia te moskiewskie oba kłamliwe, zapewne macie i sami ich różnicę wykazaliście lub wykażecie *).

W sobotę w nocy żołnierstwo moskiewskie bankietowało w zrabowanych i zniszczonych domach. Obficie raczyli się winem, wódką, arakiem, ciastami zrabowanymi w bogatym złupionym przez nich handlu korzennym p. Krupeckiego i dwóch cukierniach, które w tymże domu były. W niedzielę wieczór, w festyn jakiś dworski moskiewski, oświetliło żołnierstwo ten dom zrabowany; okropny był widok rudery z powybijanemi szybami, z popalonemi oknami błyszczącemi illuminacyą, z których wychodziły krzyki pijanej tłuszczy moskiewskiej. Tę illuminacyę na obchód imienin następcy tronu wykonali światłem skradzionem ze sklepów świec woskowych i stearynowych, które także znajdowały się w tym wielkim domu, a nawet wzięli część świec z ołtarzów od św. Krzyża.

Co do potyczek na polu walki, major Skowroński przysłał raport o niepomyślnej dla niego potyczce pod Gajówką i Dalikowem 10 t. m. w Łęczyckiem, o której już zapewne pisaliście. W raporcie tym stara on się zrzucić część swych błędów na innych, lecz naprożno; Wydział Wojenny odebrał mu dowództwo. Raport ten brzmi:

„Dnia 4go t. m. po pomyślnym boju pod Wolą Cyrusową, zmuszony byłem się cofnąć, bo wyprowadzono na mnie siły przemagające. Traktem więc gostyńskim udałem się, by przyjść w pomoc formującemu się oddziałowi gostyńskiemu. Tu okołony ze wszech stron wymknąłem się szczęśliwie z zarzuconéj na mnie sieci. Dnia 9go t. m. kiedy znaczny oddział Moskali był ode mnie o dwie mile tylko, postanowiłem przejść szosę Łęczycko-zgierską, i zawrócić znów do nowego oddziału gostyńskiego. Nocowałem we wsi Nakielnica, oddział Szumlańskiego wraz z Sokołowskim we wsi Brużycki o 3 wiorsty odemnie.

„Na wiadomość, że Moskwa opodal obozuje, wydałem polecenie do tamtych oddziałów, aby wyruszyły o godz. 3éj rano, ja w awangardzie, tamte zaś obozy w aryergardzie. Na drugi dzień złączyłem się z niemi we wsi Gajowce. Tu dawszy czas ludziom zjeść śniadanie, wyruszyłem drogą ku Dalikowu, zostawiwszy jeszcze we wsi Szumlańskiego. Zaledwie uszedłem wiorstę jednę, usłyszałem strzały, a zwróciwszy sam nieco, ujrzałem kilku kozaków, alarmujących Szumlańskiego, który w porządku ze wsi wychodził i przysłał do mnie oficera z zawiadomieniem, że nie ma ich więcéj nad jednę sotnię. Rozpuściłem więc tyralyerów w bór i wystawiłem oddział wszyku bojowym, zamierzając Szumlańskiego w awangardzie przepuścić, a sam powoli się cofać, dopóki bym w dogodnéj pozycyi nie mógł przyjąć boju. Widząc, że Szumlański działać zaczyna zaczepnie, posłałem do niego adjutanta, aby nie przyjmował boju, bo Moskwa tu fałszywy atak przypuszcza, a oskrzydla nas innemi oddziałami. Za czwartem dopiero posłaniem, przybył Szumlański i powiedział, że się cofa, ale to było już za późno. Pokazały się dwa szwadrony dragonów, sotnia kozaków duńskich i oddział Czerkiesów, (są to nie Czerkiesi lecz kozacy liniowi kubańscy. P. R. C.) Ustawiłem piechotę za sągami drzewa, na lewe skrzydło wykonałem atak ku smętarzowi przeciw dragonom, a rezerwę cofnąłem aż do kolonii. Wkrótce się jednak pokazały wielkie siły piechoty moskiewskiéj; zrobiło się zamięszanie między naszem żołnierzem; cofnęliśmy się więc z kolonii do Dalikowa, przyczem konnica została odcięta i nie miała już udziału w dalszym boju. W nieładzie już cofała się piechota do Gostkowa. Bój trwał od godz. 7½ rano do gdziny 5téj wieczór. Sokołowski z rozkazu mego zebrał rozproszone oddziały jazdy. Piechotę moją zaś wiodąc zdemoralizowaną, z uwagi przy tem na tak ciężkie straty poniesione, rozpuściłem na odpoczynek (na naznaczony termin), ocaliwszy broń. Amunicya, furgony i wszelkie materyały obozowe ocalały w zupełności. Straty nasze są znaczne, ale i moskiewskie nie mniejsze.“

Do tego raportu muszę dodać uwagę, że według doniesień wszystkich władz cywilnych i wojskowych, major Skowroński nie wypełnił należycie swych obowiązków i dla tego dowództwo oddziału zostało mu przez Wydział Wojny odebrane a powierzone Lütichowi.

P. S. Dziś wieczór doszła mnie wiadomość, że wieczorem o godzinie 8méj pchnięto jakiegoś wyższego oficera moskiewskiego, który był bardzo czynnym w rabunku i gwałtach popełnianych przez Moskali 19go t. m. Dowiaduję się także, że Trepow przyjechał z Petersburga z nowemi instrukcyami.

*) Patrz numer wczorajszy pod odziałem „Królestwo Polskie“ i pod oddziałem „Przegląd“, gdzie nadto wskazaliśmy kłamliwość obu doniesień moskiewskich. P. R. Cz.

Z Kaliskiego 19 września.

M.— Chociaż o żadnym z dowódców powstania niepisaliście tyle co o dzielnym a nieodżałowanym Lelewelu-Borylowskim, [1]) niechaj będzie wolno mnie, w Kaliskiem dziś będącemu lecz długo z nim razem w czynnościach złączonemu, dorzucić jeszcze kilka wiadomości o tym zasłużonym mężu, mianowicie o jego czynności w ruchu narodowym przed i w czasie powstania, bo czynności te są mi dobrze znane.

Do najpopularniejszych postaci obecnego powstania, należy niewątpliwie pułkownik Marcin Lelewel, którego chwalebny zgon opłakujemy. Rzeczywiste nazwisko Lelewela jest Marcin Borylowski. Urodził się on w Krakowie. Mniej znam młodzieńcze życie ś. p. Borylowskiego kiedy on mieszkał jeszcze w Krakowie, gdzie pobierał nauki w Instytucie Technicznym i gdy następnie przebywał zagranicą, dla tego o tej części jego życia mówić niebędę, lecz dopiero o jego działaniu od czasu gdy się przeniósł do Warszawy i czynnym był w ruchu narodowym.

Z profesyi rzemieślnik, pomiędzy rzemieślnikami szerzył światło prawdy i ducha narodowego. Nie było w Warszawie człowieka więcej wpływowego pomiędzy rzemieślnikami w 1861 r. i 1862. Od gospody do gospody rzemieślniczej chodząc przemawiał do czeladników, prowadził ich jako

[1]) Prócz opisów działań wojennych Lelewela, w których wskazywaliśmy piękne przymioty tego dzielnego partyzanta, a przedewszystkim organizatora oddziałów partyzanckich, prócz doniesień o jego ostatnich chwilach, i kilku wspomnień poświęconych pamięci tego zasłużonego w kraju męża, podaliśmy w dzienniku naszym piękne o nim wspomnienie korespondenta z Lubelskiego w liście zamieszczonym w dzienniku naszym 15go września; miło nam jednak otrzymać i zamieścić nowe szczegóły tyczące się jego czynności w ruchu narodowym. P. R. C.

patryota i jako rozkrzewiacz oświaty. Gdy założono szkoły wieczorne w Warszawie, on do nich najwięcej uczniów sprowadzał; gdy kilka osób bibibiblioteczki rzemieślnicze pozakładali, on dawał im czytelników. Kochali go też rzemieślnicy i ufali mu zupełnie. Gdy w 1861 r. stronnictwo pewne wystąpiło przeciwko wyborom do Rad miejskich i powiatowych i w Warszawie czynnie przeciwko wyborom oświadczyć się było gotowe, Borylowski 1,000 przeszło rzemieślników sprowadził na obronę wyborów przed gmach byłego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i na inne punkta Warszawy. Ten batalion rzemieślniczy Borylowskiego, miał niedopuścić przeszkodzenia wyborom — i sprawił, że w chwilach gdy Szachowski wręczał protestaczą przeciw wyborom hr. Andrzejowi Zamoyskiemu przed gmachem Towarzystwa, lud warszawski oświadczył się za wyborami. Naczelnik tysiąca ludzi w Organizacyi Narodowej był Borylowski do samego wybuchu powstania jednym z najczynniejszych jej przewodników. Zdrowy rozsądek i instykt narodowy, prowadził Borylowskiego zawsze po stronie tych, którzy sprawę utrzymać starali się na gruncie zasad narodowych wypowiedzianych w programie Organizacyi. Program jak i Ustawa była napisaną w miesiącu czerwcu 1862, a Borylowski był odtąd wiernym wykonawcą woli Komitetu Centralnego, a przy burzach, jakie skrajne stronnictwo nań w miesiącu lipcu, październiku podnosiły, był jego obrońcą.

Wpływ Borylowskiego nietylko w mieście Warszawie był widoczny, widzieliśmy go i na wsiach. Jako studniarz, jeździł po wsiach i miastach dla robót studzien i pomp, a z każdej wycieczki jego sprawa narodowa także korzyść odnosiła. Nawet ziemscy obywatele, ulegali wpływowi tego prostego człowieka z wielkiem sercem. Umysł jego i serce zawsze spokojne, tylko widokiem wrogów burzyło się. Klęski nieprzerażały go, ale potęgowały energię. Zawsze pogodny i pełen poświęcenia, do wszystkiego co szlachetne a na korzyść Ojczyzny zwrócone było, przykładał rękę. On pierwszy w Warszawie, sam własną ręką robił czcionki i prasy tajemnych drukarń., i starał się wyrabiać broń. On odezwę największego w 1861 roku rozgłosu, pod tytułem: „Posłanie do wszystkich rodaków“ tajemnie odbijał w Warszawie i roznosił ją po warsztatach i chatach. Odważny aż do zupełnego zapomnienia o sobie, niezmordowany był w tych przygotowawczych pracach. Powstanie wybuchło, a jakkolwiek przedwczesne, wybuchło z siłą i żywotnością, która je dotąd, pomimo najtrudniejszych warunków, utrzymuje. Borylowski w miesiącu lutym poszedł na plac boju, wysłany na Podlasie w chwili, w której Lewandowski od Siemiatycz posuwał się w głąb Litwy ku Białowiejskiej puszczy. Posłany był przez ówczesny Rząd tymczasowy z rozkazem formowania nowych oddziałów powstańczych na Podlasiu ogołoconem przez wyjście dawnych oddziałów na Litwę i w Płockie. Borylowski był szczególniejszym czcicielem Joachima Lelewela, chciał ażeby imie jego i na polu bitwy zajaśniało i dla tego ukrył swoje a przybrał pseudonim „Lelewel“.

Nie będę opisywał potyczek, jakie staczał, bo o nich zamieszczaliście szczegółowe sprawozdania, a ostatnie są w świeżej pamięci. Rozbity wiele razy, zbierał się zawsze i z nową siłą występował. W zwycięztwie był skromny. Niestrudzony i niezmordowany garnął ludzi i broń, a żołnierz chętnie śpieszły pod rozkazy ukochanego przez siebie Lelewela. A nietylko prostych ludzi pociągał do siebie, garnęli się pod jego rozkazy i ludzie wysokiego wykształcenia, niemałego znaczenia, jak Gustaw Wasilewski, Roman Mieczysławski, Kalixt Ujejski, hr. Nyary i wielu innych. W swoich marszach na Podlasiu i w Lubelskiem i w licznych potyczkach, jakie stoczył, okazał zdolności partyzanta (a mianowicie organizatora oddziałów partyzanckich. P. R. Cz.), w uznaniu których, jak i zasług wojskowych, w miesiącu maju awansowany został na pułkownika wojsk narodowych i mianowany Naczelnikiem sił zbrojnych województwa Podlaskiego. Gdy jenerał Kruk objął naczelne dowództwo obu województw, a Lelewel udał się na południe Lubelskiego dla sformowania oddziału, na czele którego odniósł piękne zwycięztwo pod Terespolem 3go września, Grzymała zastąpił go w województwie Podlaskiem. W obozie Lelewel ciągle dawał z siebie przykład skromnego życia, niezmordowanej czynności i ścisłego pełnienia obowiązków (czego tak często wielom niedostaje) ostatni on szedł na spoczynek, objechawszy poprzednio wszystkie widety i placówki. W boju był pełen zimnej krwi i przytomności umysłu. Odważny i wytrwały, ostatni z boju ustępował. Takiego człowieka stratę opłakuje naród, takiego człowieka pokryła zimna mogiła na polu krwi i chwały!

Od wspomnień przejdźmy do bieżących wypadków w naszem województwie. Przed dwoma dniami nowa kolumna moskiewska pod dowództwem majora Kondratienko, złożona z 2 rot piechoty, 2 dział i szwadronu kawaleryi wyruszyła z Kalisza ku Kuźnicy Grabowskiej, nie wiemy czy w celu wymuszania podatków, czy też w celach wyprawy.

Do kroniki okrucieństw moskiewskich dodajemy kilka faktów. Oficerowie jadący z Turka a prowadzący przed niedawnym czasem jeńców do Kalisza, dopuszczali się takich czynów, jak np.: zaprzężenie jednego jeńca do orczyka u wozu i pędzenie go batami niby konia, obok dwóch kłusem pędzących koni. Innego jeńca także włościanina na polu walki ujętego, prowadził na sznurze konno jadący oficer i bawił się widokiem naigrawań żołnierzy z nieszczęśliwego, podcinaniem go batem. Pożar i mordy Datkowa dostarczą historyi jeszcze okropniejszych czynów moskiewskich. Jednego księdza spalili Moskale w owczarni razem z owcami, drugiego zakonnika również spalili; żołnierze nie pozwolili uciekać włościanom z płonących chat. Jakże takie postępowanie odbija obok postępowania powstańców z moskalami, którego przykład dał Kruk pod Żyrzynem? Lecz dzisiaj widocznie należy zmienić postępowanie z Moskalami, bo ta dzicz jedynie siły się lęka, i przed nią ma uszanowanie.

Wilno 15 września.

L. R. Ajenci Moskwy przed każdą uroczystością dworsko-moskiewską starają się łudzić łatwowiernych obietnicami carskiej łaski. Dzięki Bogu, iż nie napotykamy tych łatwowiernych, coby się spodziewali jakiegoś dobrodziejstwa od rządu moskiewskiego dla Polski. Szubienica w każdym tygodniu wznosząca się nad placem wileńskim i na niej kołyszące się ciała naszych męczenników, to rzeczywiste łaski moskiewskie, rozdzielające nas na wieki od Moskali. Żadne fałszowane adresy, żadne wymuszone podpisy spoić naszych uczuć z Moskwą nie zdołają. Od kilku tygodni rząd moskiewski ciągłemi festynami, dawanemi wśród drgających ciał męczenników, chciałby zakryć przed nami i Europą powstanie ciągle trwające. W tym celu dzienniki moskiewskie z dziwną starannością zajmują się opisami szczegółowemi uroczystości dworskich wyprawianych przez Moskali, a w przeszłym tygodniu aż dwie ich było, w poniedziałek i piątek.

Każdy obchód podobny, nakazany przemocą miastu przez policyę moskiewską, kosztuje Wilno do 10,000 rs. Przy dzisiejszem zubożeniu miasta, ciągłych strofach i kontrybucyach po dwa i trzy razy ściąganych od właścieli Polaków, podobny wydatek dla fantazyi moskiewskich czynowników jest klęską ogromną dla Wilna.

Pomiędzy dwoma rzeczonemi carskiemi uroczystościami, w antraktach tej komedyi moskiewskiej, we środę tj. 9go września na rynku wileńskim na Łukiszkach, postawiono dwie obok siebie szubienice. O 10tej rano wyprowadzili Moskale z więzienia od Dominikanów trzech młodzieńców: Jana Bieńkowskiego, Jana Marczewskiego i Edwarda Czaplińskiego, skazanych na śmierć, jeszcze ciągle za zamach na życie Domejki. Dwóch posadzonych na wozie wysokim obok kata i przykrępowanych do siedzenia, obwożono po ulicach miasta pod silną eskortą żołnierzy i przy muzyce pogrzebowej. Trzeciego wieziono na dorożce za nimi, słabego i ledwo dającego znaki życia, tak był chory, prawie umierający: dla tego też przyspieszono egzekucyę, aby pokazać ludowi, że jeszcze żywego powieszono, a dla jawniejszego dowodu, iż żywego wieszano, nakazał Murawiew katowi zawiesić go pod brodę, by przez to przedłużyć konanie i wydobyć ostatki sił konwulsyjnych, których nie mogły do reszty odjąć tortury używane przy śledztwie. Zabijając fizycznie, chciano go i moralnie zabić, okłamując w sprawozdaniu urzędowem, że Czapliński odepchnął w ostatniej chwili błogosławieństwo kapłana, gdy ten człowiek po katowaniu i chorobie nie odzyskał ani na chwilę przytomności, tak że już bezsilnego kat zaniósł pod szubienicę. Bieńkowski i Marczewski zachowali hart duszy i rezygnacyę męczenników aż do ostatniej chwili życia, wstępując bez pomocy kata na rusztowanie. Marczewski z woza śmiertelnego spoglądał tryumfalnie i z dumą na swoich oprawców. O 11tej rano wszystkich trzech razem powieszono, w obec licznego zebrania ludu, który uciszonem łkaniem koił boleść i zaciskał pięści do odwetu.

Z Kowna dochodzi wiadomość o rozstrzelaniu w m. Popielach powiatu Nowoaleksandrowskiego, dnia 1go września, włościanina Józefa Zybersa za udział w powstaniu. Dotąd rząd moskiewski ogłosił urzędowo o jednym tylko włościaninie zamordowanym publicznie przez siebie, o Michale Ciuchnie. Teraz donosi o drugim. Dla czegóż o tylu innych włościanach zamordowanych publicznie przez Moskali w Szawlach, Wiłkomierzu, Dusiatach itd. nie ogłosił rząd moskiewski ani słowa? Czyliżby Moskwa, zamordowawszy tysiące ofiar, wstydziłaby się jeszcze z wyjawieniem kilku nazwisk włościańskich? Tak jest: mordując szlachtę i księży, usiłuje dowieść fałszu, że lud nasz na Litwie nie bierze udziału w powstaniu. Dla tego też ukrywa nazwiska zamordowanych włościan jak najtroskiej. Dając sekretne polecenie zniszczenia całej osady włościańskiej, przesiedlenia mieszkańców na Syberyą, rząd moskiewski w pismach swoich chwali gorliwość włościan dla rządu moskiewskiego, i pochlebiając ich namiętnościom, jednocześnie ukradkiem rozkazuje więzić, przesiedlać i mordować nawet — wsiami całemi. W tych dniach wyszedł rozkaz Murawiewa do Izby dóbr państwa wileńskiej, ażeby wszystkich włościan ze wsi Szumy, na pograniczu powiatu lidzkiego z grodzieńskim, za to, iż dostarczali żywności powstańcom, uwięzić i dostawić do Wilna, ziemię zaś ich i dobytek rozdać natychmiast pomiędzy roskolów sprowadzonych z Moskwy, a rodziny ich przesiedlić w głąb Moskwy. Przy wykonaniu takiego barbarzyńskiego ukazu, opór może stawią włościanie. Wiadomo jak jest przywiązanym do ziemi nasz włościanin; prędzej z życiem się rozstanie, niż z tym kawałkiem ziemi ojczystej, gdzie stała chata jego i jego dobytek.

Doniosłem już, że rząd moskiewski zamierza całą szlachtę drobną zaściankową— która rzeczywiście jest żywiołem narodowym najgorętszym — przesiedlić w głąb Moskwy, oddając ich grunta roskolom czyli burłakom. Wszelki zaś ich majątek ruchomy zlicytować i obrócić na koszta podróży ich rodzin w głąb Rosyi. To barbarzyńskie postępowanie chce rozciągnąć także do włościan, którzy okazali sympatye dla powstania.

W sobotę zeszłą tj. 12go t. m. wywieziono koleją żelazną z Wilna 80 więźniów naszych na Syberyę wziętych po większej części z pola bitwy rannymi, w tej liczbie trzecia część włościan. Prowadzono ich pod silną eskortą kozaków o godz. 7ej wieczorem do dworca kolei. Nikomu pod surową karą nie wolno było wyjść wówczas na ulicę a nawet stanąć w bramach. Większa część tych więźniów przeznaczona do ciężkich robót; łaty żółte na plecach grubej aresztanckiej kapoty i golone wąsy i brody, świadczą o ich ciężkiem przeznaczeniu. Pomimo tego, wszyscy prawie ze szlachty zdawali się mieć miny wesołe i nadzieję rychłego powrotu. Włościanie tylko byli więcej zasmuceni; to też bracia szlachta, podczas więzienia w turmie otaczała ich całą opieką i troskliwością jako młodsze swoje rodzeństwo, dzieląc na równi z nimi pieniądze, bieliznę i żywność przysłaną z miasta. Niektórzy z więźniów zachowali jeszcze na drogę ubiór narodowy, switkę szarą i konfederatkę na głowie i tak ich odprawiono z Wilna.

Dotąd jeszcze wymuszają Moskale zbieranie podpisów na adres do cara. Niektórzy z nowomianowanych bezprawnie przez Murawiewa niby marszałków szlachty, rodem Moskale, dla pokazania gorliwości służby swojej, sami objeżdżają z kozakami dwory i zaścianki szlacheckie i zmuszają do podpisu wszystkich. Każdego, kto się opiera podpisać, odsyłają do więzienia. W województwie Kowieńskiem, które tyle poświęceń okazywało tak w każdej wojnie narodowej, jak i w obecnej z Moskwą, że aż dotąd utrzymało pod całym naciskiem kilkanaście zbrojnych oddziałów powstańczych — zmusza Murawiew do podania adresu.

Narzucony tam przez Moskali na marszałka Felicyan Karp śmiał bezczelnie w imieniu całej gubernii, 7 września, podać fałszywy adres, podpisany przez kilku urzędników moskiewskich, słowem tak samo jak wprzód Domejko. Te same użyte były gwałty do zmuszenia szlachty kowieńskiej do podpisów. Z toku rzeczy i wypadków, zaszłych w tym roku na Żmudzi, wiadomo jest, iż cała szlachta tameczna i włościanie brali najczynniejszy udział w powstaniu; młodsi szczęśliwie dotąd walczą jeszcze w szeregach narodowych przeciw Moskwie, starszych większą część wywieziono na Syberyę lub dotąd trzymają po więzieniach; cząstka zatem niewielka, pozostała w domu, była zmuszoną do podpisania adresu, który wymuszany więzieniem i katowaniem jest czczą formą bez żadnego dzisiaj znaczenia w obec trwającego powstania. Wydział zarządzający prowincyami litewskiemi, postanowieniem swojem z d. 2 września, rozgrzeszył obywateli na Litwie od podpisywania adresu gdy są siłą zmuszeni, a to aby ich uwolnić od prześladowań moskiewskich. Duchowieństwo Wileńskiej dyecezyi (obejmującej województwo Wileńskie i Grodzieńskie) pomimo całego nacisku Murawiewa i wszystkich moskiewskich ajentów zdołało się oprzeć stanowczo podaniu adresu.

Prześladowanie tu duchowieństwa katolickiego przez Moskali wzrasta. Przed miesiącem jeszcze, wślad za wywiezieniem biskupa Krasińskiego do Wiatki, wywieziono na Syberyę księdza Lipnickiego kanonika katedry wileńskiej za to, iż otwarcie wystąpił przeciwko adresowi; niedawno aresztowano ks. Kleckiego profesora Seminaryum wileńskiego; odebrano posady profesorom nauki religii w szkołach wileńskich księżom: Jundziłłowi, Piotrowiczowi i Ciechanowskiemu, którzy odepchnęli podpisanie adresu. Wśród całego duchowieństwa dwóch tylko księży znalazło się odszczepieńców: ks. Niemeksza (niedawno za staraniem Murawiewa mianowany prałatem katedry wileńskiej, wbrew wszelkim ustawom kanonicznym i prawom nadanym kapitule wileńskiej, a tak występuje dzisiaj przeciwko temu wszystkiemu co jest polskie, i dąży za protekcyą Murawiewa do objęcia rządów dyecezyi wileńskiej), pierwszy z księży wileńskich adres podpisał; drugi podpisał ks. Tupalski znany od dawna jako stronnik Moskwy; za to go mianowano profesorem w Gimnazyum wileńskiem na miejsce księdza Jundziłła i ks. Piotrowicza. Prócz tych dwóch, więcej księży im podobnych rząd moskiewski nie znalazł na Litwie. Dla tego też z całą gwałtownością przeciwko księżom katolickim występują wszyscy satrapi i ajenci Moskwy, mianując ich przywódzcami całego ruchu narodowego. Sławną jest ze swego cynizmu odezwa wiłkomierskiego naczelnika wojennego pułkownika gwardyi, Mollera z dnia 12 sierpnia (o której już raz pisałem) do sprawnika Sztykowa, gdzie Moller oburzony na całe duchowieństo katolickie: „rozkazuje, ażeby księża na przyszłość, przy zjawieniu się oddziałów powstańczych, zamiast, jak dotychczas bywało witać z chlebem i solą, występowali przeciwko oddziałom z nauką, nakazując im poddawać się i broń składać;“ gdyby tego nieusłuchali „w takim razie, — pisze dalej satrapa moskiewski — nie inaczej może pozwolić ksiądz na ich wejście do wsi, jak tylko po trupie jego.“ Gdy zginie, sprawnik ma natychmiast o takowem zdarzeniu donosić do biskupa Wołonczewskiego na Żmudzi, któremu rząd nakazał rzucać klątwę na powstańców.

Wspomnieliśmy niedawno o instrukcyi nowej względem szkół na Litwie; dziś możemy dołączyć jeszcze niektóre objaśnienia. Rząd moskiewski od lat 30 stopniowo coraz bardziej ścieśniając przystęp młodzieży do nauki, w ostatnich dniach uczynił szkołę publiczną prawie nieprzystępną. W roku przeszłym 800 uczniów liczyło gimnazyum wileńskie, a dziś we wszystkich klasach razem w gimnazyum i byłym instytucie szlacheckim niemasz i 300 uczniów. Przed laty kilkunastu w okręgu naukowym wileńskim, dla dawania zapomogi biedniejszym uczniom w szkołach, zaprowadzoną została opłata po 5 rubli od każdego ucznia przy wstępie; w lat kilka podniesiono opłatę do 10 rubli, a temi pieniędzmi utrzymywano szpiegów po szkołach, lub dawano je na nagrody moskiewskim profesorom lub tym wszystkim, których kurator uważał za gorliwych dla rządu moskiewskiego; dziś podniesiono opłatę od każdego ucznia do 20 rubli sreb. Z trzech gimnazyów w województwie wileńskiem jedno w Młodecznie (pow. wilejskiego) zostało skasowanem, a profesorowie Polacy usunięci bez posady na przyszłość. Nowe rozporządzenie przepisuje, aby nie było w każdej klasie więcej uczniów jak 40; co wyżej nad tę liczbę, musi czekać na rok przyszły wakansu. Nadto zaprowadzono świeże prawidła, oparte na sztrofach pieniężnych, za każde uchybienie po 100 rub. sr. Przy zamknięciu roku szkolnego w połowie czerwca rozdawane były świadectwa uczniom na wakacyę z tym warunkiem, ażeby każdy za poręką osoby dostatniej, rodziców albo krewnych, stawił się napowrót do szkoły na termin oznaczony do wpisu, nie zważając na to, czy zamierza nadal przedłużać nauki w tymże zakładzie lub nie; a kto się nie stawi na czas oznaczony i nie złoży świadectwa od policyi miejscowej, że przez ten czas nie należał do powstania, za niego poręczyciel obowiązany jest zapłacić 100 rubli kary. Do 5 (17) września naznaczony jest termin rozpatrzenia dopełnionych zobowiązań i następnie uzyskiwania kar.

2) Każdy uczeń obowiązany jest przy wstępie do szkół mieć poręczyciela z kaucyą 100 rubli, na przypadek sztrofu za każde uchybienie; po czem następuje wydalenie ze szkół. Od poręczycielstwa wyłączają się obcy uczniowie prawosławni i Niemcy Nadbaltyckich prowincyj.

3) Żadnemu uczniowi nie wolno wyjść na ulicę bez biletu szkolnego. Władza policyjna ma prawo na każdym kroku zapytać go o bilet i w razie nieokazania, aresztować.

4) Pozwala się uczniowi wychodzić z domu tylko we dnie, od wschodu do zachodu słońca (nawet w porze zimowej, gdzie dnia jest 7 godzin).

5) Czapki przed jenerałami moskiewskiemi zdejmować uczniowie są obowiązani.

6) W obrębie całego gmachu szkolnego nie wolno żadnemu uczniowi przemówić i słowa jednego do kogolwiek po polsku. Toż samo stosuje się i do nauczycieli.

7) Modlitwy przed i po lekcyach nie można mówić inaczej jak tylko po moskiewsku.

8) Język polski zostawuje się jeszcze do czasu w gimnazyum, po jednej godzinie na tydzień w każdej klasie, lecz tylko dla życzących; w żadnym razie nie jest obowiązującym ani promocyjnym. Oprócz tego w wileńskim okręgu naukowym postanowiono o ile możności profesorów pochodzenia polskiego wysyłać do Rosyi, a na ich miejsce zapełniać moskalami. Inspektora gimnazyum Tamulewicza wydalono za to, że Polak, bez poprzedniego o tem zawiadomienia; na jego miejsce mianowano Moskala Szinkowa, członka komisyi śledczej wileńskiej, zostawując go przy dawnym obowiązku. Zabronił rząd moskiewski dawać lekcyj po pensyach prywatnych, osobom niemającym upoważnienia od rządu moskiewskiego, na które potrzeba złożyć kaucyi rubli 500. Oto jest system wychowania moskiewskiego na Litwie.

W tych dniach wywiezieni z Wilna na Syberyę z powiatu Oszmiańskiego obywatele: Aramowicz, Zawadzki, Odyniec, Minejko, dwaj bracia Jusewiczowie; z wilejskiego: Ossowski i inni.

Aresztowani: Maksymilian Dembicki (z Królestwa Polskiego) właściciel magazynu korzennego w Wilnie; Szmidt kupiec z Warszawy; Gołembiowski szewc; Stein prowizor apteki; Stanisław Siwicki właśc. ziem., Kozicz, Steskiewicz Władysław urzędnicy; panie: Minasowiczowa z córką 14letnią; Kiełczewska właścicielka z wileńskiego; Szostowska; panna Frankowska itd.

Berlin 21 września.

♁ Obecny gabinet pruski ma osobliwe upodobanie w maskowaniu istotnego stanowiska swego na polu polityki nie tylko zewnętrznej lecz i wewnętrznej. Od przyjścia do władzy, które także było owocem długiego tajemnego działania pod zasłoną pseudo-liberalnego ministeryum, aż do obecnej chwili, całe zachowanie się jego pokryte było mgłą jakichś misteryów niedostępnych oku politycznego profana. Konwencya 8 lutego; projekt przymierza rosyjsko-prusko-francuzkiego; bierne zachowanie się w kwestyi reformy Niemiec poruszonej przez Austryą i nieprzerwane milczenie i bezczynność w tej najdrażliwszej dla Prus sprawie, bez względu na ogłoszenie uchwał kongresu książęcego i jego zbiorowej odezwy do króla Wilhelma, aby do nich przystąpił; dobrowolne na pozór opuszczenie udzielnego stanowiska państwa pierwszego rzędu, aby zostać trabantem polityki moskiewskiej, i znów groźne warowanie tego stanowiska w Europie i w Niemczech, jakoby zagrożonego przez Austryą i jej sprzymierzeńców aktem reformy świeżo uchwalonym w Frankfurcie; — te i tym podobne osobliwości zachowania się obecnego gabinetu w sprawach polityki zewnętrznej zdają się być jakoby obliczone na to, aby istotne stanowisko Prus na tem polu zakryte było przed światem. Żadne państwo europejskie nie umie tak cierpliwie czekać jak Prusy. Czas był zawsze najlepszym jego sprzymierzeńcem. W porze czekania najpożyteczniejsza jest, zamknąć się w sobie samym na tak długo jak można lub dopóki chwila bezpieczniejszego działania nie nadejdzie.

W polityce wewnętrznej podobna tajemniczość i brak stanowczych kroków. Ministeryum rozwięzując Izbę poselską, nie tylko nie oktrojowało nowego prawa wyborczego, którego stronnictwo krzyżowe tak gorąco oczekiwało, lecz zaniechało nawet wydać programu określającego jego stanowisko, dążności i cele rządu. Sądzono, że tego dopełni proklamacyą króla do narodu; podawano już nawet treść jej. I z tego nic nie będzie. Głoszono następnie, że rząd wstrzyma się dla tego od wszelkiego wpływu na wybory, bo je uważa za ostatnią próbę lojalnego usposobienia narodu, która jeśli nie wypadnie wedle życzenia, nastąpi na pewien przeciąg czasu zawieszenie ustawy konstytucyjnej. Otóż i ta insynuacya była tylko manewrem wyborczym stronnictwa krzyżowego. Nie spodziewało się ono podobno, że rząd wszystkim tym pogłoskom zaprzeczy. Przynajmniej uchodząca za inspirowany organ *Nordd. Allg. Ztg* czyni to z swej strony, odpychając w równej mierze tak parlamentarne dążności w rozumieniu stronnictwa postępowego, przenoszące cały punkt ciężkości rządów kraju do sejmu, jako i niekonstytucyjne insynuacye stronnictwa krzyżowego, doradzające kuć żelazo dopóki gorące, i przyspieszyć restauracyą rządów czysto-monarchicznych, w połączeniu co najwięcej z reprezentacyą stanową.

Ta niespodziewana odprawa nie będzie się naturalnie podobała stronnictwu krzyżowemu, jak mu się już niepodoba zatrzymanie się rządu w połowie drogi swoich interpretacyj ustawy konstytucyjnej, ograniczających się głównie do artykułów dotyczących uchwalania budżetu. Co gorsza, organ półurzędowy daje do poznania, że rząd nie liczy nawet na to, aby w usposobieniu narodu zaszła odrazu taka zmiana, iżby wybory wypadły po jego myśli; będzie on i częściową zmianą zadowolony; stronnictwa bowiem zachowawczego cechą jest wytrwałość i cierpliwość. Na domiar tego wszystkiego, organ półurzędowy podnosi ciągle konstytucyjne stanowisko gabinetu, mające być, mimo zachodzącego konfliktu, utrzymane i zachowane. Zaręczenia te nikogo nie łudzą, dopóki, oprócz budżetowego i militarnego konfliktu, może istnieć taka konstytucyjna nienormalność, jaką jest okrojowane postanowienie dotyczące wolności prasy. Zniesienie postanowienia tego mogłoby jedynie przekonać naród, że rząd ma szczerą chęć zwrócić się na drogę konstytucyjną i więcej z niej nie schodzić. Byłoby to nie pozornem tylko, lecz istotnem a zatem i skutecznem podaniem ręki do zgody. W przeciwnym razie wszystkie powyższe zaręczenia będą także tylko uważane za manewr wyborczy. Tak głębokiej nieufności gołemi słowami się nie leczy.

Na to dotychczas pozorne tylko opieranie się na podstawie konstytucyjnej legalności wpływa przeważnie kwestya niemiecka. Rząd musi być przekonany, że bez liberalnej polityki na wewnątrz straconego stanowiska w Niemczech nie odzyska. Izba poselska pod tym tylko warunkiem da mu swą pomoc. Partykularny patryotyzm pruski nie jest tak silny, aby oddał na ofiarę wszystkie te ideały i nadzieje, których urzeczywiszczenia wygląda od narodowej i politycznej jedności Niemiec. Jedność zaś ta przedstawia mu się tylko możebną na gruncie wolności konstytucyjnej. Jest to zresztą przekonanie całego narodu niemieckiego, — mniejsza o zewnętrzną postać budowy przyszłego państwa. Ta kwestya niemiecka, ponieważ Prusy nie mogą jej pominąć, nie chcąc popełnić samobójstwa, zmusi je do zwrotu na drogę szczerych i stanowczych konstytucyjnych reform. Jeżeli obecny gabinet nie będzie w stanie uczynić im zadość, będzie zmuszony samym biegiem rzeczy ustąpić z miejsca. Organ półurzędowy odkłada załatwienie konstytucyjnego konfliktu do zupełnego przerobienia się opinii publicznej, na które rząd będzie cierpliwie i wytrwale czekał, zadawalając się częściowym postępem. Jest to bardzo błędna rachuba. Dzisiejszy gabinet albo z przyszłą izbą konflikt ten załatwi, albo ustąpi innemu miejsca. Wypadki nie mają czasu czekać. Akt reformy niemieckiej wniesiony przez Austryę, stanie się, zdaniem mojem, aktem wybawienia Prus z dzisiejszego stanu.

Paryż 19 września.

Monitor ogłosił nareszcie depeszę i memoryał p. Drouyn de Lhuys. Są to akta przychylne dla Polski i godne Francyi. W depeszy, minister napisał, że Rosya nie chce usłuchać przedłożeń dworów i oświadczył, że Francya zastrzega sobie dla tego wolność dalszego postępowania. W memoryale, w którym rozebrano traktat wiedeński, minister wykazał dobitnie zobowiązanie Rosyi do dania instytucyj narodowych nie tylko Kongresówce, lecz prowincyom tak zwanym Zabranym. Dawno donosiłem, że taka była zawsze doktryna pana Drouyn de Lhuys i że artykuł *Revue des deux Mondes* o granicach Polski był jej odbiciem. *Courrier du Dimanche* zapewnia, że książę Gorczakow miał zamiar nie odpowiedzieć na depeszę, lecz że po odebraniu memoryału nie mógł znieść, aby doktryna francuzka się utrzymała. Miał on odpowiedzieć, że, co się tyczy prowincyj zabranych, „nie będzie mógł przyjąć nawet prostej wymiany widoków przyjaznych i poufnych.“ Z noty pana Drouyn de Lhuys pokazuje się, że Europa uznaje Litwę i Ruś za Polskę nawet na mocy traktatu wiedeńskiego. Powinno to usunąć posądzenie, że Europa upomina się o samą Kongresówkę. Minister Thouvenel miał na myśli samą Kongresówkę, choć tylko jako początek; pan Drouyn de Lhuys zaś, czy z teoryi czy wskutek rozległości powstania, ma na myśli całą Polskę rosyjską. Jutro *Monitor* ma, idąc za przykładem Anglii, ogłosić odpowiedź księcia Gorczakowa, złożoną z krótkiej depeszy i memoryału, obejmującego ze 60 stronnic. Jutro także książę Montebello ma pożegnać się z Aleksandrem II i wróci do Paryża. Odpowiedź księcia Gorczakowa, ogłoszona w *Gazecie* londyńskiej, sprawiła tu nie małe wrażenie. Nigdy Anglia nie otrzymała noty tak impertynenckiej.

List Cara Aleksandra II do Murawiewa otworzył wszystkim oczy. Nikt już dziś nie będzie mógł sławić liberalizmu Cara i odróżniać jego intencyi od postępowania jego narzędzi. *La France* wyznała, że list Cara jest więcej niż błędem. Dziennik ten dodał, że Francya, Anglia i Austrya wzięły zobowiązanie honoru i godności w popieraniu sprawy polskiej i że rozdzielić się nie mogą. W sferach rządowych panuje zdanie, że za zbliżeniem się Austryi do Rosyi ma być istotnie jeden odcień wiedeński, lecz nie Rada państwa. Sfery rządowe przywięzują wagę do uwolnienia przez Rady państwa pana Rogawskiego i biorą to za manifestacyę anti rosyjską.

Na drodze piśmiennej, dyplomatycznej sprawa polska stoi lepiej niż r. 1831. List Cara do Murawiewa, połączony z postępowaniem Rosyi, jest dowodem, że rząd moskiewski czyha na zupełną zagładę Polski. *Patrie*, widząca lepiej rzeczy, domaga się czynu i wystawia, że czyn jest głosem opinii publicznej nie tylko we Francyi, lecz w Anglii a nawet Austryi. Meetingi angielskie domagają się uznania Polski za stronę wojującą; *Presse* wiedeńska domaga się okupacyi Polski przez Europę. *Patrie* znająca potrzeby nasze, przekłada okupacyę. *La France* zgadza się na to, ale chce, aby Europa tego się podjęła. P. Drouyn de Lhuys czeka na powrót ks. Montebello i ostatnie słowo Aleksandra II. Potem ma znieść się z Anglią i Austryą i wynaleść jakiś środek przymusowy, ale praca jego pójdzie wolno, bo Anglia jest ciągle zimna, a p. Fould potrzebuje podniesienia giełdy i finansów przed zebraniem się Izb i skończenia z Meksykiem. Zima może przejść, nim mocarstwa na coś się zgodzą. Dla tego to *La France* grozi dopiero wiosną. Baron Gros jest już w Londynie.

Wrócił tu baron Seebach, pełnomocnik saski, po długiej nieobecności w Paryżu. Uważany był on zawsze za pośrednika między Francyą a Rosyą.

Anglia popiera zaprowadzenie dynastyi Arcyks. Maksymiliana w Meksyku i wiedząc, że Francya radaby wycofać swe wojsko, ma nadzieję przeważenia jej wpływu. Anglia obiecuje w potrzebie nowemu Cesarzowi kilka tysięcy katolickich Irlandczyków. Pożyczka meksykańska ma być zaciągnioną zaraz po przyjęciu tronu przez Arcyks. Radbym, aby się pokazało, że ostatecznie restauracya Meksyku nię będzie nic kosztowała Francyę i że stanie się korzystną dla całej Europy. Mogłoby to posłużyć za przykład nawet dla pana Foulda.

Od wybrania na tron Jerzego I, Grecya zamącona przez kabały różnych pretendentów, uspokoiła się i ma dziś przed sobą piękne pole, zyskała bowiem wyspy Jońskie, przymierze z Anglią i przyszła do władzy poważnej. Są jeszcze między nieszczęśliwemi narody szczęśliwe; należy się spodziewać, że przyjdzie kolej i na nieszczęśliwą Polskę.

Onegdaj p. Drouyn de Lhuys przyjął ambasadę Anamitów. Cesarz przyjmie ją jak powróci z Biarritz. Względy finansowe i Izbowe, wykładane przez księcia Morny, p. Foulda i p. Billault, przemogły, ale te względy są tylko stacyą, która będzie zapewne krótką.

Rzym 17 września.

Od chwili przeniesienia cudownego obrazu Zbawiciela do bazyliki Lateraneńskiej jubileusz za Polskę, pomimo odległości tej świątyni stojącej pośród pustek starożytnego Rzymu, stał się jeszcze świetniejszem. Widok, jaki przedstawiały ulice prowadzące do Najświętszej Panny Snieżnej, przedstwia obecnie w wyższym jeszcze stopniu długa ulica dzieląca kościół św. Jana od amfiteatru Flawiusza Wespazyana i malownicze pustkowie ten kościół otaczające. Przeciągłe tęcze różnokolorowych procesyj snują się a snują jak okiem zajrzeć; natłok pojazdów i pieszo idących zamienia tę odludną stronę w najbardziej ożywioną z całego miasta; w powietrzu dźwięczą stokroć powtarzane zwrotki litanii i pobożnych pieśni. Żeńskie procesye prowadzone są przez najznakomitsze panie, najczęściej przez księżne rzymskie, które krzyż na nich zwykle niosą. Wszystkie kobiety czarno odziane z czarnemi na głowie welonami, tak, iż zda ci się oglądać polską żałobę. Zakapturzone bractwo *sacconich* czyli wory noszących, do którego najznakomitsi obywatele należą, zwraca szczególnie na siebie uwagę. Trzeba znać braciszków, aby ich poznać pod kapturem zasłaniającym im twarze i zostawiającym tylko otwór na oczy. Onegdaj w stroju tym kilku kardynałów i biskupów szło boso modląc się wedle rozkazu Papieża za „Przedmurzem chrześciaństwa“. Dziś to wzniosły i prawdziwie budujący widok. Zakony ciągną za zakonami, bractwa za bractwami, parafie za parafiami. Widzieliśmy wczoraj idącą procesyonalnie parafię watykańską, składającą się wyłącznie z domowników Ojca Swiętego. Przybo-

czni jegu szambelanowie duchowni Talbot, Ricci, Negretto, Hohenlohe pod przewodem marszałka nadwornego mgra Borromeo i podkomorzego mgra Pacca, a otoczeni wszystkimi innymi szli śpiewając litanie. Nikt się od nużącéj procesyi uchylić nie śmiał, bo wszyscy wiedzieli, że Papież nie pragnie, ale nakazuje osobliwe modły za nieszczęśliwą Polskę, i nikt Ojcu Swiętemu sprzeciwić się nie ważył; inaczéj bowiem Pius IX mógłby go zapytać, jak wszystkich pyta się od dni kilku: „A cóż modliłeś się za Polskę? byłeś na jubileuszu?“ Jakoż, w liczbie idących w procesyi poznaliśmy nie jednego, co obchód ten usiłował bądź co bądź odwrócić, a teraz szczerze czy nie szczerze musiał w nim brać udział. Wszelako monsignora Mérode nie widzieliśmy, choć go uważnie szukaliśmy oczyma. Ale obok kilku osób, których modlitwy za Polskę mogą być podejrzanemi, obok téj wątpliwéj kropli w morzu, jakże cudnie odbija niewymowna żarliwość i zapał tysięcy i dziesiątków tysięcy! To co niniejszemu jubileuszowi tak ogromną, tak niesłychaną popularność nadaje, jestto właśnie cel jego, są to te wzniosłe wyrazy ręką Piusa IX napisane, jestto nareszcie poruszenie przeciw Moskwie tego obrazu, który li tylko przeciw wrogom chrześciaństwa poruszon bywa. Wystawienie starodawnego pomnika wiary naszej miało się skończyć dnia wczorajszego, lubo jubileusz sam trwać będzie do 20go września. Aliści miasta i wioski Kampanii, Sabiny, Latium, Apeninów i Abruzzów przysłały do Ojca św. mnóstwo deputacyj błagając, aby wystawienie cudownego obrazu przedłużonem zostało, albowiem ludności całe pragną modlić się przed nim i chcą przybyć gromadno do Rzymu, byle im czasu trochę na pielgrzymkę zostawiono. W skutek czego w dniu wczorajszym kardynał wikary wydał dodatkowy okólnik, w którym oznajmia, że Ojciec św. rozkazał, aby *Najświętszy Zbawiciel* wystawiony był aż do przyszłego poniedziałku. Jubileusz, powiadam, tłumy poruszył do dna: jestto prawdziwa krucyata modłów za uciśnionym narodem. P. Mayendorf miał, jak zapewniają, drugą gwałtowniejszą jeszcze scenę z kardynałem Antonellim, bardzo zresztą godnie odpowiadającym. Wołał on „iż Car nie myśli Papieżowi zakazywać jubileuszów i modlitw, jeśli do takowych lud mu się wzywać podoba, ale że nie chce tylko, aby te jubileusze i modły Polskę miały za przedmiot i podniecały dość już i tak uparte powstanie.“

Bolesnym ciosem dla przedstawiciela Moskwy, którego wyjazdu ztąd rychło spodziewają się, była powtórna onegdajsza pokutna procesya polska, prowadzona jak przeszłą razą przez zacnego prowincyała Bazylianów. Procesya ta ogromne sprawiła w Rzymie wrażenie i całe miasto o niej mówi. Śpiew polski tłumy ludu za nami ściągał; wszyscy byli mocno wzruszeni. Nie brakowało nam też pogróżek moskiewskich i rad niby polskich; przed samym obchodem w zakrystyi kościołka N. P. Żyrowieckiej *(Madonna del Pascolo)* doręczono zgromadzonym bractwom jakiś *list otwarty*: dziwna rzecz, iż bezimienny autor, jeśli chciał koniecznie rady dawać rodakom, sam raczej osobiście na procesyą nie przybył. Pieśni polskie po raz pierwszy zapewne rozbudziły echa Kolosseum, po pod które ciągnęła procesya nasza, i gmach męczenników odpowiedział po polsku: *Wybaw nas Panie!* Zaledwie Polacy weszli długim rzędem do środkowej nawy Lateraneńskiej bazyliki i uklękli przed cudownym obrazem wystawionym na wielkim ołtarzu, aliści szmer się zrobił i z niewymownem wzruszeniem ujrzeliśmy rozstępujący się tłum i wchodzącego niespodzianie Papieża, który przed nami ukląkł. Wspólne serdeczne modły popłynęły do nieba. Nad drużyną polską z Piusem IX na czele współmodlącą się za Ojczyznę, wisiała chorągiew przez Jana Sobieskiego zdobyta... Kiedy Ojciec święty modląc się wzniósł dłonie, zdało się nam, iż ten pomnik chwały, iż całą przeszłość Polski ofiaruje Panu zastępów i woła doń z nami: „Zaprzestań kary Boże zagniewany!“ Ta uroczysta chwila na zawsze nam zostanie w pamięci. Wszyscy Rzymianie dziwili się nadzwyczaj, iż nie widzieli między naszem duchowieństwem w procesyi idącem zgromadzenia Zmartwychwstańców. *Audita refero.* Snać to zgromadzenie osobno jubileusz odbyło; nie wiem czy pojedyńczo, czy całem ciałem. Co się tyczy protestacyi duchownego polskiego o któréj wspominałem, dowiaduję się, iż nie była pisemną lecz ustną. *)

Wczoraj w kościele N. P. Żyrowickiej obchodziliśmy uroczystość bł. Józefata męczennika Moskali. Relikwia jego była wystawiona. X. Michał Krypiakiewicz ruską mszą miał dla rodaków.

Wiem na pewno, iż artykuł *Niepodległości* z 5 września dotyczący mniemanego zakazu wyświęcenia X. Łubieńskiego wielkie wrażenie zrobił na Papieżu, który uderzony został tak chrześciańskim językiem rządu, co tak wielce się różni od na pół pogańskich rządów dzisiejszej Europy. Artykuł ten, który dzisiejszy *Czas* dopiero przedrukowuje, znany już jest od dwóch dni Ojcu świętemu w oryginale i przekładzie. Papież bardzo pilnie *Niepodległość* czytuje. Oburzony on był kłamstwy tutejszych stronników Moskwy Rząd Narodowy w najczarniejszem świetle przedstawiających, gdy przeczytał tak piękne usprawiedliwienie się polskiej władzy i tak wzniosłą jej mowę.

Kraków 24 września. Sąd wyższy krakowski czyni wiadomo, iż adjunkt powiatowy Konstanty Ramult, zamianowany 12go stycznia notaryuszem w Wojniczu z przeznaczeniem mu tymczasowej siedziby w Brzesku, złożył teraz przepisaną przysięgę i objął urzędowanie swoje.

Wiedeń 23 września. *Pest. Lloyd* donosi, że manifestacya tycząca się inicyatywy cesarskiej w sprawie reformy Związku niemieckiego, o której przed zebraniem się Izby poselskiej Rady państwa dość pisano, nastąpić ma po zebraniu się Izby panów. Wtedy bowiem Cesarz Jmć wystósować ma do obu Izb mesaż o projekcie reformy Związku, nadarzy się więc sposobność Izbom do odpowiedniej manifestacyi.

Wydział finansowy zgromadził się na posiedzenie pełne, na którem minister skarbu podał do wiadomości, że otrzymał od J. C. Mci upoważnienie do przedłożenia Radzie państwa zapowiedzianych w mowie tronowej projektów reformy stałych podatków. Tyczą się one podatku gruntowego, czynszowego, zarobkowego i dochodowego i zapewne już na najbliższem posiedzeniu Izby poselskiej będą przedłożone. Co się tyczy uchwał wydziału finansowego, zapisujemy tu, że wydział pozwolił na podwyższenie podatków tak jak w roku przeszłym; rubryka opłat dała zaś powód do rozpraw. Przeciw wnioskowi sekcyi, aby te same opłaty i nadal pozostały, wystąpili posłowie Winterstein i Skene wskazując na użalania się, które od czasu uchwały ustawy opłat ze wszech stron zanoszono, a prócz tego przypominając ministrowie życzenie Izby, na zeszłej kadencye objawione, aby przedłożono Izbie nowelę łagodzącą uciążliwą ustawę opłat. Na wniosek posła Wintersteina uchwalono wstrzymać się od zatwierdzenia przeszłorocznych opłat aż do przedłożenia Izbie oczekiwanej i obiecanej noweli. Wniosek posła Demela, aby podatku zarobkowego nie podwyższać, nie utrzymał się.

Sprawozdania szczegółowe sekcyj wydziału finansowego już załatwione, nie będą, jak to już doniesili nasi wiedeńscy korespondenci w wczorajszych listach, a dzienniki dzisiejsze potwierdzają, zaraz wniesione na posiedzenie Izby; rząd bowiem czekać myśli na posłów siedmiogrodzkich do Rady państwa. Przy tej sposobności wpomnieli ministrowie o reskrypcie cesarskim do sejmu siedmiogrodzkiego. O tym reskrypcie donosi *Gen. Correspondenz*, że jest już wygotowany w kancelaryi siedmiogrodzkiej i przedłożony do zatwierdzenia J. C. Mości. Przeciw projektowi rządowemu powstrzymania sprawozdań sekcyjnych mówili Herbst i Kinsky; wreszcie przyjęto wniosek Hopfena względem odrodzenia szczegółowych sprawozdań aż do 1go października.

Z posiedzenia z 17go b. m. podajemy tu jeszcze głos deputowanego Giskry: „W obecnym wypadku wciągnięto według mego zdania niesłusznie w zakres rozprawy wzgląd, czy obywatel państwa w ogóle nieprawnie jest zaaresztowany lub nie, czy przez trzymanie go w więzieniu w wolności swej osobistej większą lub mniejszą poniesie krzywdę. Powiedziałem, że niesłusznie wciągnięto w zakres niniejszej rozprawy, ponieważ nie ten wzgląd rozstrzyga, i na innej drodze musiałby być załatwionym, o ile ustawa względem osobistej wolności w ogóle jest naruszoną. Główną rzecz stanowi to, czy sądy postąpiły sobie według ustawy o nietykalności lub nie, czy ustawę tę uszanowała korporacya, która przedewszystkiem powołana jest do strzeżenia i wykonywania; czy uszanowały ją sądy! Wprawdzie nie wiem, co będzie wnosił wydział zajmujący się sprawą w mowie będącą; nie znam także wyjaśnień przedłożonych mu do przejrzenia i stanowiących podstawę jego sprawozdania, a zatem także nie wiem, jak paść może mój głos w tej sprawie, albo jak mi przyjdzie głosować. Ale na to muszę odpowiedzieć, co jeden z szanownych mówców, którzy przedemną głos zabierali, utrzymywał w swém pierwszem parlamentarnem wystąpieniu, nie naruszałoby to godność Izby, gdyby dziś zapadła uchwała uwolnienia, jutro zaś uwięzienia.

Wzgląd ten wcale nie tyczy się godności Izby; przeciwnie, godność Izby według mojego zdania wymaga zastósowania się do przedłożonego aktu, a nie do uwzględnienia naprzód już ewentualności, które, być może, że zmodyfikować mogłyby uchwałę, ewentualności, które obecnie tak w mglistych i nieokreślionych wskazano zarysach, że tam gdzie chodzi o kolizyą czynności sądu z ustawą tyczącą się nietykalności domu, nie powinny być wzięte pod rozwagę. A gdyby nawet nastąpić miało zaniechanie śledztwa, jestto zawsze pytanie, o którem jeden to drugi owo może mieć zdanie, o ile stąd wynikłaby większa szkoda dla prawa, ustawy, uczucia prawnego i następstw karygodnego czynu. Ale ubolewałbym nad tem, jeśliby sąd, który przeciw posłowi Rogawskiemu postępować mógł tylko na podstawie wyjaśnienia w obec tak ważnego dla wysokiej Izby wypadku od początku września do dziś dnia nie był w stanie zebrać tyle dowodów, ażeby udaremnić eluzyą śledztwa za pomocą rozmowy z innemi osobami lub w inny jaki sposób. Takiego przypuszczenia nie mogę puścić płazem, ponieważ prawie uważałbym je musiał za obrazę w obec sądu. Jeżeli zaś wskazano na polityczne wzburzenie w jednej części państwa istniejące, to wątpić o niem nie można; jest ono bowiem naturalnem, a według tego co mamy przed sobą, jest ono sprawiedliwem. (Głosy z prawej strony: brawo! bardzo dobrze!) Ale żeby polityczne wzburzenie wzmagać się miało w skutek uznania ze strony Izby, że źle zastósowano ustawę, że naruszono przywilej Izby, tego pojąć nie mogę; wszak przyczynić się to może tylko do uspokojenia umysłów (brawo! z prawej strony), ugruntuje przekonanie, że najwyższy stróż i przestrzegacz wykonywania ustaw w państwie nie spuszcza z oka prawa i ustawy, tudzież że samowolnie naruszać i wdzierać się w prawa nie można (brawo! z prawej strony). Przyczynić się to tylko może do uspokojenia umysłów, jeżeli w nowej erze Izba poselska w przypuszczeniu, że są do tego powody, orzekłaby, że prawo i ustawa są naruszone, a naruszenie na dal trwać nie może. Często odwoływano się tu do honoru i godności Izby; nie chcę o tem znowu wspominać, tu każdy ma swoje własne zdanie.

Ale zdanie J. E. ministra sprawiedliwości, że Izba nie ma roztrzygać pytania, czy ujęcie na gorącym uczynku nastąpiło, według mego widzenia rzeczy nie jest słuszne. Jeżeliby Izbie nie służyło w tym względzie prawo rozpoznawania, naówczas cała ustawa o nietykalności niema żadnej wartości; albowiem tylko w przypuszczeniu, że Izba ma prawo orzekania o tem, oczekiwać można w ogóle rostrzygnięcia w duchu ustawy, czy ustawa została zastósowaną. Jeżeli sąd sam nie pytając się Izby ma prawo stanowienia, to w takim razie postępuje sobie jak mu się podoba, a na prostem zawiadomieniu wszystko skończyćby się mogło. Ale czy pojmanie i uwięzienie na gorącym uczynku nastąpiło według prawa lub przeciw prawu, jest tu pytanie, o którem bezsprzecznie stanowi Izba.

Honor i godność Izby czynić od tego zawisłą, czy w ogóle o sprawie tej będzie mowa, jak to uczyniła strona przeciwna, uważałbym za rzecz bezzasadną. Wyczekiwać w tej sprawie znaczyłoby według mego zdania w takim wypadku jak dzisiejszy tyle, co ją chcieć przytłumić, a przeciw temu chciałbym się przecież zabespieczyć.

W końcu zrzbiłem uwagę, że do p. ministra sprawiedliwości wcale nie należy pouczanie członka Izby i rostrzyganie, czy się co stało przeciw godności Izby. Należy to tylko do pana prezesa, który rzeczywiście to uczynił (brawo! bardzo dobrze! żywe oklaski!)

*) *Débaty* powtórzyły za dziennikiem *Le Temps* korespondencyą rzymską, w któréj piszą, że do nakazania publicznych za Polskę modłów wiele się przyczyniły zabiegi Polaków mieszkających w Paryżu. Zapewnić możemy, iż rodacy nasi w mieście tem zamieszkali najmniejszego udziału w niczem nie mieli i o niczem nie wiedzieli, i że jedynie głosy z niewoli, głosy poważne i ukochane a wcale przez Paryż nie przechodzące, rozczuliły serce Piusa IX. *Suum cuique.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Krakow 24go września. Patrole po mieście chodzące aresztują teraz zwykle młodych ludzi noszących czapki francuskim krojem, które lubo nie oznaczają powstańców, zagęściły się jednak od czasu powstania i weszły po prostu w modę. Dziś przytrzymano wielu takie czapki noszących, a między nimi tutejszych mieszkańców.

— Dziś popołudniu za przybyciem bydła pociągiem kolei żelaznej, jeden wół wyrwał się i wpadł na plantacye. Ponieważ nie dało się go schwytać, żołnierz policyjny zastrzelił go.

— W powiecie Leżajskim wykryto w d. 20 b. m. zakopaną broń i amunicyę, a mianowicie 50 pistoletów, 57 broni palnej i przeszło 2,000 nabojów. W niewielkiej zaś stamtąd odległości wydobyto 24,400 nabojów, na trzeciem miejscu 4,000 nabojów i 36 strzelb, tudzież 41 ładownic i 30 rzemieni.

— *Goniec* już zmienił nazwę swoją na *Dziennik Narodowy.*

— Jutro we piątek dnia 25go września, Ś. Kleofasa i Towarzyszy.

Od Administracyi Czasu. Książeczka kasy oszczędności lwowskiej na złr. 100 wydana na imię X. Teofila Stasickiego kapelana 8go pułku ułanów przebywającego w Neuhäusel (Ersek Ujvar) doszła rąk naszych i spieniężoną została.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 23 września. *L'Europe* powtarza na przekor twierdzenie *Mémorial diplomatique,* że Arcyks. Ferdynand Maksymilian uważa głosowanie notablów za niedostateczne, i że przyjmie tron meksykański jedynie pod warunkiem nowego ogólnego objawu woli ludu, tudzież że w tym duchu odpowie deputacyi meksykańskiej przybywającej do Miramare.

Berlin 23 września wieczór. *Hamburger Correspondent* zamieszcza osnowę umowy zawartej w Frankfurcie między Austryą, Bawaryą, Wirtembergią, Saksonią, Hanowerem i Nassau, w której kontrahenci obowiązują się wprowadzić w wykonanie akt reformy Związku, choćby nie wszystkie rządy do niego przystąpiły, i odrzucić wszelki inny projekt.

Kopenhaga 22 września w nocy. Dla Szlezwiku wydane zostały cztery tymczasowe rozporządzenia, a w ich liczbie jedno tyczące się wykupienia od obowiązku posług dworskich po dobrach szlacheckich i klasztornych.

Londyn 21 września. *Morning Post* mówi: Jasną jest teraz rzeczą, że Rosya chciała tylko zyskać na czasie, gdy przed kilkoma miesiącami odpowiedziała na przedstawienia mocarstw, żądając ich rady. Rosya niemiała nigdy innych zamiarów prócz tych które się na tle polityki Murawiewa odbijają. Gabinet petersburski udaje, że się nie obawia odpowiedzialności, jaką mocarstwa nań zwalają. Dzień obrachunku nadejdzie. Wątpimy zaś, aby dzień ten był tak odległym jak Rosya mniema. Niepodobna, mówi *Times,* czytać odpowiedzi ks. Gorczakowa bez uczucia zawodu. Szczęściem, że propozycya francuska względem wysłania noty zbiorowej nie została przyjętą. Bylibyśmy ściągnęli na siebie odpowiedzialność, do dźwigania której nie jesteśmy przygotowani. Pretensye rosyjskie nie byłyby się tak doskonale odsłoniły. Rosya gra grę niebezpieczną. Zyskuje ona na czasie, lecz jeżeli Polacy wytrwają, korzyść wypadnie po ich stronie. Europa nie będzie tak pokojową na wiosnę, jak w tej chwili.— *Daily News* tak się wyrażają: Rosya wie, iż zgoda trzech mocarstw nie wychodzi dalej jak sięgają frazesy. Lecz będzie to inaczej, gdy nadejdzie chwila działania. Te same pobudki, dla jakich mocarstwa utrzymują dziś pokój, poprowadzą wtedy do zupełnie przeciwnych postanowień. Rosya zapomina, że cesarstwo francuskie jest ukoronowaną demokracyą i że dynastya napoleońska zaciągnęła u Polaków dług, który wypłaci.

Londyn 23 września. Dzisiejszy *Morning Post* ostrzega Niemcy, aby nie rozpoczynały egzekucyi związkowej. Anglia bowiem, jakkolwiek miłująca pokój, nie mogłaby obojętnie przyglądać się takiemu zamiarowi zgnębienia Danii.

Coraz zaciętsza z dniem każdym staje się walka między najazdem moskiewskim, który sili się zamordować skrępowany i bezbronny naród polski, a narodem tym który wpółzerwawszy więzy i rzuciwszy się z nagą piersią przeciwko morderсom, chwyta już w boju oręż jaki dosięgnąć może, aby wyprzeć z swego domu i ziemi łupieżne hordy moskiewskie. Z różnych stron teatru wojennego mamy doniesienia o nowych walkach, a w Warszawie — gdzie rząd moskiewski, zwróciwszy 200 dział i moździerzy na bezbronną stolicę i zgromadziwszy do 20,000 zbrojnej dziczy, w której wszystkie najnikczemniejsze chucie rozżarza, stara się wywołać sposobność, aby mógł zwalić w gruzy polską stolicę i puścić rozbestwioną zbrojną tłuszczę nie do walki przeciw uzbrojonym, lecz do mordu bezbronnych, starców, kobiet i dzieci — w Warszawie, mówimy, Rząd Narodowy tylko powstrzymuje ludność, aby z gołemi rękami nie rzuciła się na Moskali rabujących domy, mordujących mężczyzn, hańbiących kobiety, bezczeszczących ołtarze i łupiących nawet groby zmarłych.

Lecz przebóg! nadejść może chwila, w której wszelka przestroga stanie się bezsilną, i ludność widząc nawet pewną śmierć przed sobą, woli raczej zginąć pod gruzami swych domów rodzinnych, grzebiąc w nich razem wroga, jak być bezczeszczoną i katowaną codziennie, mordowaną powoli! Czyż wolne narody europejskie pozwolą, aby ta straszna chwila nadeszła? Czyż mogą dłużej nietylko przypatrywać się obojętnie pasowaniu się barbarzyńskiej przemocy moskiewskiej z bezbronnym narodem polskim, lecz nadto wstrzymywać wszelką temuż narodowi pomoc? Mówią o neutralności; — jakkolwiek niewidzimy nawet w fakcie i tej neutralności, ale przeciwnie, pomaganie przemocy rosyjskiej, to czyż może być słuszną nawet neutralność między rabującym cudzą własność a jej właścicielem, między hordami moskiewskiemi które naszły Polskę i niszczą ją ogniem i mieczem, a gnębioną, mordowaną i rabowaną ludnością tej krainy?

Lecz zostawiając na boku wszelkie przypuszczenia, jak sobie postąpią narody i państwa cywilizowane w obec takiej walki i tak ważnej chwili, zostawiając im za ich czyny lub bezczynność odpowiedzialność przed Bogiem i potomnością — zwracamy głównie oczy swe na kraje polskie i widzimy, że każdy nowy gwałt moskiewski wywołuje większą energię w narodzie i silniej najobojętniejszych nawet popycha do walki. Zapewne i ostatnie straszne bezprawia moskiewskie w Warszawie, nietylko w tej stolicy lecz w wszystkich prowincyach polskich tenże sam skutek wywoła. Wiadomość o nowych rabunkach, katowaniu mężczyzn, hańbieniu kobiet, bezczeszczenie ołtarzy i grobów, przebiegnie jak iskra elektryczna po wszystkich miasteczkach i wioskach polskich, wstrząśnie je i silniej zapali do walki, i nowe tysiące pchnie na linię bojową.

Co do wiadomości o nowych potyczkach, donoszą nam dzisiaj o starciach w Płockiem i Augustowskiem. W Płockiem oddział Ziembińskiego i Gostkowskiego starł się z Moskalami pod wsią Rydzewem w Pułtuskim powiecie; Moskale zostali odparci ze stratą 20 zabitych i większej liczby rannych, lecz z polskiej strony zginęło także 15, a między nimi Mościcki, Ganczewski synowie miejscowych obywateli i oficer Ludwik Frycze.— W Augustowskiem oddział Nadmilera stoczył utarczkę z Moskalami 4 września pod wsią Sanie, w której Polacy stracili 15 ludzi w rannych i poległych, Moskale 34. Lecz dowódzca widząc przeważne siły moskiewskie, cofnął się w porządku z całym zupełnie oddziałem, i w d. 7 września starał się powtórnie z Moskalami pod wsią Łabędź w powiecie łomżyńskim, rozbił atakujących go kozaków; lecz odpowiednio zasadom wojny podjazdowej, nieczekając, zaczem większe nadejdą siły moskiewskie w pomoc rozbitym, cofnął się w inną okolicę.

W Warszawie Moskale nietylko popełnili straszne gwałty w domach należących do hr. Andrzeja Zamoyskiego, jak to opisaliśmy my i nasi korespondenci, lecz także dopuścili się świętokradztw w kościele św. Krzyża, rozrzucając i rabując groby, jak wprzód na smętarzu Powązkowskim. O tych świętokradztwach podaje powyżéj korespondent nasz z Warszawy bliższe wiadomości. Żołdactwo moskiewskie napada i rozbija na ulicach, oficerowie i żołnierze samowolnie aresztują i skazują, a rząd moskiewski posunął bezprawie do najwyższego stopnia. O usposobieniu ludności w Warszawie wspomnieliśmy wyżéj, a donosi i nasz korespondent. Potwierdza się wiadomość już wczoraj przez nas podana, iż o godzinie 8éj wieczorem 21go t. m., na rogu Krakowskiego Przedmieścia naprzeciw kolumny króla Zygmunta, niedaleko odwachu, zabity został pułkownik moskiewski Luboszyn, który odznaczał się grabieżą i gwałtami w rabowanych domach 19go t. m.

Wiener Abendpost zaprzecza najzupełniej doniesieniu *Mémorial diplomatique* o układach między Wiedniem a Rio-Janeiro w celu zawiązania małżeństwa Arcyks. Ludwika Wiktora najmłodszego brata cesarskiego z księżniczką Izabellą Krystyną brazylijską. *Mémorial* łączył ten związek małżeński z kandydaturą na tron meksykański, przez coby dwaj książęta domu austryackiego mogli kiedyś panować w Ameryce, gdyż Cesarz Brazylijski Piotr II nie ma potomstwa płci męzkiej, a tron po nim spada na ks. Izabellę. Turyńskie zaś dzienniki opowiadają o zjeździe familijnym w Lizbonie i domyślają się, że będzie tam mowa o zaślubieniu księcia Humberta następcy tronu włoskiego. Wiadomo, że mylnie głoszono o daniu mu księżniczki portugalskiej, gdy żadnej na wydaniu nie ma; być więc może, iż miano tam na myśli brazylijską, jako z tego samego domu Braganza.

Reskrypt wzywający sejm siedmiogrodzki do uskutecznienia wyborów do Rady państwa, przedłożony został N. Panu we wtorek do podpisu. Jeśli wybory nastąpią, Rada państwa będzie się uważać za pełną, jeśli nie nastąpią, także uważać się będzie za pełną, gdyż wtedy wszystkie już kraje byłyby wezwane do wzięcia w niej udziału, lecz tylko że jedne z nich przyjęły wezwanie, drugie zaś odmówiły.

Nordd. allg. Ztg zamieszcza dziś przedstawienie ministerstwa pruskiego do króla w kwestyi reformy Związku niemieckiego, z d. 15go bm. Dokument ten użala się, że plan reformy nie był całkowicie przez Austryę przedłożony i późniejszej jest daty niż zaproszenie książąt do Frankfurtu. Prusy żądają w tym akcie: *veto* obu mocarstw przeciw wypowiadaniu wojny, chyba w razie najścia Niemiec; zupełnej równości Prus i Austryi w dyrektoryacie; wyborów bezpośrednich do związkowej Izby deputowanych i rozciągłych atrybucyj tej Izby. Ministeryum przedstawia królowi potrzebę odrzucenia projektu austryackiego, radzi naradzić się z innemi państwami niemieckiemi nad projektem nowym opartym na powyższych punktach i przedłożyć projekt przyjęty na ministeryalnych konferencyach izbom państw uczestniczących lub zwołanej *ad hoc* reprezentacyi. Jest to zatem przeciwprojekt pruski, mający zarazem posłużyć za odpowiedź na zaproszenie Austryi do przyjęcia uchwał frankfurckiego zjazdu. Rząd pruski liczy na to, że projekt jego jest liberalniejszym niż austryacki, zatem że zyska sobie sympatye ludów niemieckich, ale rządy nie będą prze to samo przychylne dla takiego projektu, a ludy niemieckie nie ufają liberalizmowi ministerstwa Bismarka.

Odpowiedź rosyjska postawiła znowu w pierwszym rzędzie sprawę polską, poruszyła dziennikarstwo, zagrzała prawie wszędzie, a szczególniej w Paryżu opinię publiczną, zaniepokoiła giełdzistów i zmusiła mocarstwa do nowych rokowań. Zdaje się, iż rząd francuski zrozumiał całą ważność sytuacyi i zechce godnie odepchnąć, wyrządzoną sobie obelgę. Odbywają się w tej chwili narady między trzema dworami nad nowym wspólnym krokiem. Trudno wiedzieć, co z nich wyniknie, czy czyn, czy też jeszcze jedna przesyłka dyplomatyczna więcej. W każdym razie, zdanie nasze, iż w tej chwili mocarstwa wysłać mogą do Petersburga tylko *ultimatum,* potwierdzają półurzędowe dzienniki francuskie. *La France* przytaczając wczorajsze doniesienie *Patrie* dodaje: Trudno przypuścić, aby mocarstwa w obec oświadczenia Rosyi, iż niepotrzeba więcej przedłużać dyskusyi, uznały za stósowne zbijać raz jeszcze argumenta gabinetu petersburskiego. Gdyby postanowiły przesłać wspólnie nową komunikacyę, zapewne komunikacya ta byłaby czemś innem, jak zwyczajną notą i inaczejby się nazywała w języku dyplomatycznym. Jednak w tej chwili niepodobna oznaczyć postanowień, które okoliczności natchną gabinetom.“ *Constitutionnel* także występuje po długiem milczeniu z artykułem p. Limayrac: „Najwybitniejszą stroną odpowiedzi rosyjskich jest ich tożsamość; stwierdza ona bowiem najlepiej porozumienie mocarstw; gdyż odpowiadać można temi samemi argumentami tylko na te same zarzuty. Co do jednego tylko punktu ks. Gorczaków odpowiada osobno Francyi, to jest co do prowincyj zachodnich Rosyi, lecz zauważyć musimy, że co się tyczy tych krajów, Francya nie jest sama zdania, które objawił p. Drouyn de Lhuys i że wyraża on tylko pod tym względem myśl ogólną, europejską.— Kwestya polska wchodzi oczywiście w nową fazę, wymaga ona najsumienniejszego rozbioru. My zaś, kończy *Constitutionnel,* jak od początku czyniliśmy tak i teraz wedle wyrazów p. Droun de Lhuys — pójdziemy za opinią publiczną, miarkując ją.“

Pays utrzymuje, iż ogłoszone odpowiedzi rosyjskie stwierdzają tylko charakter oficyalny i ważność porozumienia trzech mocarstw; wszelkie postanowienie które nastąpi, będzie skutkiem tego porozumienia. Do tych oświadczeń półurzędowej prasy francuskiej dodamy następujące wiadomości podane przez *Opinion Nationale*; donosząc o powrocie cesarza Aleksandra 21go t. m. do Petersburga, mówi ten dziennik: „Ks. Montebello prawdopodobnie opuści Petersburg dopiero po odebraniu nowych depesz z Paryża, żwawo bowiem bardzo układy zawiązały się po odebraniu odpowiedzi rosyjskich między Paryżem, Londynem i Wiedniem“.

Patrie upomina się w artykule wstępnym o uznanie Polski za stronę wojującą. *France* nawet grozi Rosyi wojną, lecz przypuszcza tylko wojnę trzech mocarstw. W ogóle wszystkie dzienniki uderzają silnie na odpowiedź rosyjską, a *Debaty* z wielkim dowcipem prześmiewają dziś ów artykuł *Pays,* który nas tak bardzo temu kilka dni zadziwił. Widzimy z powyższych depesz, że i w Anglii dziennikarstwo nie pozostaje w tyle za francuzkiem, a jak nam z Londynu donoszą, opinia w tej chwili jest tam „rozgorączkowana.“

Deputacya meksykańska, której skład ogłasza *Monitor,* uda się najpierw do Biarritz a dopiero potem nie do Miramare lecz do Wiednia, gdzie na nią czekać będzie Arcyksiąże Maksymilian. *France* tłómaczy, iż jeżeli Arcyksiąże przyjmie koronę, uczyni to za zezwoleniem Cesarza, gdyż będąc z prawa opiekunem małoletniego następcy tronu, musi on najpierwej otrzymać to zezwolenie cesarskie. *France* przewiduje groźne komplikacye z powodu sporu duńsko-niemieckiego, lecz utrzymuje, iż mocarstwa musiałyby protestować przeciw naruszeniu pokoju w środku Europy.

Rada miejska w Medyolanie wyznaczyła 2000 fr. dla rannych Polaków i dla rodzin, które ucierpią z powodu wojny.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 24 września wieczór. *Wiener Abendpost* zawiera artykuł o odpowiedzi rosyjskiej. Ubolewa on, że Rosya pragnie zerwać dalszą dyskusyę, która zdawała się być najwłaściwszym środkiem, aby w obec trudności kwestyi polskiej wynaleść sprawiedliwe rozwiązanie pokojowe, o ile można wszechstronnie zadawalniające. Zerwanie rokowań nie przywiedzie podniesionych wątpliwości do milczenia ani obudzonych obaw nie rozwieje, nie złagodzi ono ani przeciwieństw ani też nie ukoi namiętności. Powołaniem i interesem Austryi jest i nadal pracować szczerze i niezmordowanie nad przygotowaniem do porozumienia się i pojednania.

General Correspondenz dowiadzje się, że wydział mający zbadać sprawę hr. Kazimierza Dzieduszyckiego wniesie umotywowane przejście do porządku dziennego, a wyrażając przy tem ubolewanie z powodu tego zajścia, oświadczy, iż nie było naruszenia ustawy o nietykalności posłów. Wydział ma dzisiaj znowu posiedzenie w tej sprawie, a rezultat jego obrad jeszcze niewiadomy.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 24 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	387	381
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90⅓	89⅓
Srebro nowe . . . . złr.	111	110
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 20	9 6
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 95	8 81
Dukaty holenderskie ważne . „	5 36	5 26
„ austryackie . . . . . „	5 36	5 26
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76½ —	75⅓ —
„ „ „ stare „ „	80⅓ —	79⅓ —
Obligacye indemn. z kuponami „	76 75	76 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	200	198
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	83 —	82 —
Listy zast. polskie bez kup. złp.	97⅔ —	96⅔ —

Wiedeń 24 Września (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	70
5% Pożyczka narodowa	83	5
Akcye banku narodowego wied.	796	—
„ banku kredytowego . .	190	80
Losy 5% z r. 1860	99	75
Srebro	111	—
Londyn, 10 funt szterl.	111	5
Dukat pojedynczy	5	33

Wiedeń 23 Września.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	72 80	72 70
5% Pożyczka narodowa	83 —	82 90
5% Metaliki na mon. konw. . .	77 —	76 90
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 75	77 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	77 —	76 50
5% „ „ galicyjskie . . .	75 —	74 50
5% „ „ bukowińskie . .	74 50	74 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 25	74 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie	—	—
„ „ „ 10 letnie	103 —	102 50
„ „ „ 12 miesięczn. . .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 —	86 90
5% Tow. kred. galicyjskie . . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	160 25	159 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 50	95 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	99 80	99 70
Bilety rentowe Como	17 50	17 25
Losy Zakładu kredytowego . .	137 10	137 —
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	113 —
„ żeglugi par. na Dunaju . .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 50	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	36 25	35 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 75	34 25
„ Księcia Clary „ 40 „	34 —	33 50
„ H St. Genois „ 40 „	34 50	34 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	798 —	795 —
„ zakładu kredytowego . .	190 10	190 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	432 —	431 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1658	1656
„ „ rządowéj	185 —	184 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	147 —	146 50
„ „ Pardubickiéj	126 50	126 25
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	252 —	250 —
„ „ Galicyjskiéj	199 —	198 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	94 —	93 90
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 10	94 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 —	82 90
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	4	111 30	111 20
Paryż 100 franków	4	44 —	43 90

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	15 35	15 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 34	5 33
„ „ obrączkowe . .	5 34	5 33
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	8 91	8 90
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 45	9 40
Luidory	9 15	9 10
Suwereny angielskie	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 22	9 17
Srebro	111 25	111 —
„ kupony	111 25	111 —
Talary związkowe	1 67½	1 66½
Pruskie bilety bankowe	1 67	1 66

Lwów 22 Września.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 29	5 24½
„ austryacki	5 32½	5 27
Półimperyał rosyjski	9 19	9 9
Rubel rosyjski	1 76	1 74
Talar pruski	1 68	1 66
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 90	75 20
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 78	78 98
Obligi indemn. bez kuponu . .	75 13	74 38
Pożyczka narodowa bez kuponu	83 23	82 48
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	199 25	197 —

Warszawa 22 Września.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	80 9	—
kupon . . . . „	—	1 90½
Listy zastawne III okresu . rubli	14 40	—
kupon	—	— 15
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgcs.	—	—

Wrocław 23 Września.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90¼	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	90¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 23 Września.	żądają	płacą
Renta 3%	67 80	

Londyn 22 Września.	żądają	płacą
Konsole	93¼	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 3. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 30 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 23 do 24 Września.

HOTEL POD RÓZĄ. Hr. Napoleon Kręski ob z fam. z Grembanina. Władysław Borkowski urz z Ulanowa. Herman Kunkiel wł. dóbr z Królestwa. Feliks Sękowski porucznik z Wydzny. Zygmunt Mordzyński, Maryanna i Teof. Wolnickie ob k. p. z Donoszy. Józefa Kamocka, Emilia Muster ob. k. p. z Ostrowa. Tadeusz Zwierkowski ob. z Biały Wielkiej. Matyś Koboś pryw. z Budy w Węgrzech. Ludw. hr. Plater Zyberg wł. dóbr córkami z Warszawy.

Wyjechali: Feliks Jarzyński ob. do Niegowa W. Krzyszkowska ob. do Prusiek. Stanisław Dobiecki ob. do Wrocławia. Stefan Habiński ob. do Dąbrowy. Olimpia Piotrowska ob. z fam. na Podole. Ferdynand Schmidt porucznik na prywatne mieszkanie. Władysław Borkowski urz. do Ulanowa. Jan Froelich do Januszowic. Onufry Houwalt pułk. z fom. do Galicyi.

HOTEL SASKI. Michał Reut ob. z Paryża. Jenerał-major Galcgruben ze Lwowa. Józefa hrab. Miączyńska wł. dóbr z Wołynia. Stanisław Jakubowski obyw. z Królestwa. Józef Kosmiński ob. z Częstochowy. Marceli Berent bud. z Warszawy Aleksander Potocki ob, z Wołynia. Roman Dutkiewicz z Gostyńskiego.

Wyjechali: K. hr. Raciborowski, L. Reyszysel E. M. Helcel, St. Boczalski, K. hr. Leduchowska, K. Chwalibóg, Teofil Włodanowski.

PISARZE Banku Pobożnego w KRAKOWIE.

Na żądanie strony interesowanej zawiadamiają, iż od zastawu korali nitek 3, 8¼ łótów ważących dnia 21 Czerwca 1861 r. do Nr. 73 pod literą M. w Banku Pobożnym uczynionego, według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno jego osoby, kartka czyli rewers Bankowy miał zaginąć; przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby najdalej do 1go Listopada 1863 r. o wykupno zastawu tego zgłosili się, gdyż w razie niezgłoszenia się fant rzeczony osobie zgłaszającej się niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 15 Września 1863 r. (3025--3)

Ks. M. Tylkowski, P. B. P. Stachowicz K. B. P.

PISARZE BANKU POBOŻNEGO w KRAKOWIE,

Zawiadamiają, iż kartka z Banku Pobożnego od zastawu do Nr. 15, 1 szal dnia 28 Marca 1862 r. pod literą K. do Nr. 28, 1 burnus damski dnia 16 Maja 1862 r. pod literą K., według oświadczenia o wykupno zgłaszającej się osoby kartka czyli rewers Bankowy miał zaginąć, przeto wzywają wszystkich, interes w tem mieć mogących, aby o wykupno zastawów tych najdalej do dnia 1 Listopada b. r. zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym zastawy te osobie zgłaszającej się niezawodnie wydane będą. (3093-1-3)

Kraków dnia 24 Września 1863 r.

Ks. M. Tylkowski, P. B. P. Stachowicz, K. B. P.

Obwieszczenie.

[L. 15,247]. (3057-2-3)

Dla zapewnienia regularnego wpływu podatków W. c. k. Ministerstwo Skarbu reskryptem z dnia 2go Sierpnia b. r. do L. 3,375 poleciło, aby termina egzekucyi podatku czynszowo-domowego do terminów pobierania czynszów przez właścicieli domów, zaregulowanemi zostały.

Ponieważ czynsze w Krakowie 1go Stycznia, 1go Kwietnia, 1go Lipca i 1go Października pobieranemi bywają, przeto c. k. Skarbowa Dyrekcya krajowa reskryptem z dnia 10 Września 1863 r do L. 13,478 poleciła, aby odtąd podatek czynszowo-domowy za pierwszy kwartał zaraz, w drugim tygodniu miesiąca Stycznia za drugi w drugim tygodniu miesiąca Kwietnia, za trzeci w drugim tygodniu miesiąca Lipca, a nakoniec za czwarty kwartał w drugim tygodniu miesiąca Października był egzekwowany.

Podając to wysokie postanowienie do powszechnej wiadomości, Magistrat wzywa mieszkańców miasta Krakowa, aby dla uniknienia kroków egzekucyjnych przypadający za czwarty kwartał 1863 r. podatek czynszowo-domowy najdalej do dnia 8go Października b r. uiścili.

Z Magistratu kr. gł. Miasta.

Kraków dnia 18go Września 1863 r.

Obwieszczenie.

[N. 973].

Ces. król. Urząd powiatowy, jako Sąd w Krzeszowicach, podaje do wiadomości, że dozwoloną zostaje licytacya przymusowa ruchomości, a mianowicie, sprzętów bydła i ubiorów do małżonków Wawrzyńca i Magdaleny Rutkowskich w Modlnicy należących, na zaspokojenie kwoty złpol. 640 gr. 9, i wyznacza się termin pierwszy na dniu 30 Września 1863, drugi na dzień 14 Października 1863, zawsze o godzinie 10 z rana, na gruncie wsi Modlnica-duża, z tem nadmienieniem, że rzeczy te przy drugim terminie także niżéj ceny szacunkowej sprzedane będą. O czem chęć kupna mających zawiadamia się. (3052 3)

Krzeszowice dnia 1 Września 1863.

Obwieszczenie

[L. 7593] (3060-2-3)

Z powodu oświadczenia zerwania kontraktu ze strony dzierżawcy miejskiej propinacyi wódczanej w Nowym Sączu Mendla Engländera i Spółki z Eisigiem Sinaj i Süsskindem Aleksandrowiczem, widzi się c. k. Władza obwodowa spowodowaną rozpisać niniejszem powtórne wydzierżawienie na nowo tej miejskiej propinacyi wódczanej na czas od 1go Października 1863 do końca Grudnia 1865. które się odbędzie w kancelaryi magistratualnej

dnia 1 Października 1863 r.

Cena wywołania stanowi się na 11,666 złr w. a.; wadyum zaś wynosi 1,167 złr. w. a.

Bliższe warunki licytacyi mogą być przejrzane w Magistracie w Nowym Sączu.

Od c. k. Władzy obwodowej.

Nowy Sącz 18go Września 1863 r.

Uwiadomienie.

N. 14,651.

Podaje się do publicznéj wiadomości, że na mocy upoważnienia wysokiéj c. k. Komisyi Namiestniczéj z dnia 29 Sierpnia 1863 L. 19,508, następujące opłaty za odważenie przedmiotów na wagach miejskich, zacząwszy od dnia 1 Października 1863 pobierane będą:

a) za odważenie przedmiotu bez względu na wartość lub jakość onegoż włącznie do funtów 25 n. a. 3 kr.

b)	dto	dto	50	„ 6 „
c)	dto	dto	75	„ 9 „
d)	dto	dto	100	„ 12 „
e)	dto	dto	150	„ 15 „
f)	dto	dto	200	„ 18 „
g)	dto	dto	250	„ 21 „

i tak daléj postępując od każdych 50 funtów niższo-austr. więcej po trzy (3) centy wal. austr. (3066)

Kraków dnia 10 Września 1863.

(Nadesłane).

Utrapienia, niebezpieczeństwa i zawody, jakich dotąd doznawali chorzy, zażywając nudne lekarstwa, ustąpiły teraz pewności radykalnego i śpiesznego wyleczenia za pomocą przewybornej mączki uzdrawiającej Revalesciere Du Barry z Londynu, która przywraca doskonałe zdrowie narzędziom trawienia, nerwom, płucom, wątrobie i błonom śluzowym, choćby najmocniej wycieńczonym, pomaga trudności trawienia, w zapaleniu kiszek, bólach żołądka, zwykłych zatwardzeniach, hemoroidach, zamuleniu, wiatrach, biciu serca, biegunce, wzdęciu, odurzeniach, szumieniu w uszach, kwasach w żołądku, zaflegmieniu, bólu głowy, głuchocie, nudnościach i wymiotach; leczy boleści twarzy, kurcze i spazmy żołądkowe, bez enność, kaszel, gniecenie, dławicę, dychawicę suchoty, liszaje, wyrzuty, melancholię, wyniszczenie, reumatyzm, podagrę, febrę, katary, hysteryę, ból nerwów, wady krwi, upławy, blednicę, puchlinę wodna, brak cery i siły nerwów.

Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia. Nr. 52,081: Książe de Pluskow, nadworny marszałek, z zapalenia kiszek. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50 latach zatwardzenia, niestrawności, cierpień nerwowych, astmy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36 418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia i codziennych wymiotów. — Nr. 31,328: P. W. Patching, z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kaszlem, wymiotami, zatwardzeniem i głuchotą 25-letnią. — Nr. 46,218: Pułkownik Watsor, z podagry, bólu nerwów i upartego zatwardzenia. — Nr. 18,744: Dr. Med. Shorland, z puchliny wodnej i zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutku nadużyć za młodu. — Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy pozostaje jej do życia. — Revalesciere wyleczyła 60,000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły. — **Dom Du Barry**, 77. *Regent-Street, Londyn*; 26, *Place Vendôme, Paryż*; i 12, *Rue de L'Empereur, Bruksela*. — W puszkach po ½ kil., 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 2½ kil., 20 fr.; 6 kil, 40 fr.; 12 kil., 75 fr. Za asygnacyą pocztową. — *Sprzedaje* się w Petersburgu, u Tegelsten i Thornley, 15, Wielki Morskoj, dom Barbe, i pierwsi aptekarze, korzennicy i cukiernicy we wszystkich miastach. (3048-1)

Nadesłane.

We Wtorek 18go Sierpnia r. b. odbyła się w zakładzie fabrycznym *Wertheima i Spółki* na Wiedeniu w Wiedniu niepospolita uroczystość, urządzona przez robotników z powodu ukończenia dziesięciotysiącznej kasy, która wyszła z tej ogromnéj fabryki i do ogólnego oglądania została wystawioną. Kasa ta, prawdziwy wzór, świetna pod względem wykonania technicznego i sztucznego, kolosalnego rozmiaru, przeznaczona jest dla Jego Wysokości Wicekróla Egiptu. Kilkuset z pracujących, wszelkiego rodzaju, w tym, w Europie, najobszerniejszym warsztacie żelaza, zebrało się wraz ze swemi familiami; i widok tylu dzielnych, pracujących, zgromadzonych przy tak uroczystej sposobności około swego szanownego pryncypała, — który swą niezmordowaną gorliwością i swym duchem przedsiębiorczym zakład ten stosunkowo od niedawna istniejący postawił na tak świetnym stopniu, że wyroby tegoż zakładu na wszystkich targach świata niezaprzeczenie pierwsze zajmują miejsce — na każdym zwolenniku przemysłowego i socyalnego postępu sprawiał najprzyjemniejsze wrażenie. Pan Wertheim na wręczony mu od wszystkich robotników adres, w którym ciż jego wielkie zasługi około krajowej pilności przemysłowej, jako twórcy tej gałęzi przemysłu w Austryi, w gorących i z głębi serca pochodzących wyrazach podnieśli, odpowiedział im w sposób energiczny, do serca przemawiający, przy czem szczególny nacisk położył na tę okoliczność, że znajdywał przedewszystkiem zawsze największe zadowolenie w tem, że tak licznej ilości prawych robotników i ich familiom w najtrudniejszych czasach mógł dać pewne i trwałe utrzymanie. Kto miał sposobność uważać wtedy p. Wertheima w gronie swych robotników, i widzieć owe pełne ufności osobiste przywiązanie, które czuł ku niemu każdy pojedynczy od pierwszego do ostatniego, ten musiał to przyznać, że tu władało rzadkie zespojenie najrozmaitszych sił do wspólnego celu, przez co jedynie powodzenie tego wzorowego zakładu przy ostatniej wystawie świata mogło być osiągnięte. (2972-5-6)

W Ogrodzie botanicznym w KRAKOWIE,

są do nabycia **wyborowe Cebulki,** zwłaszcza: (3192-1-3).

Hijacynty prawdziwe Harlemskie pełne i pojedyncze w różnych barwach po cenie 25 — 35 i 45 centów, — *Tulipany* pełne po 8 cent. — *Gladiolusy* po 25 cent. — *Iris anglica* po 8 cent.

Nauczyciel prywatny,

ukończony pedadog, trudniący się od dwóch lat wychowaniem dzieci, życzy sobie miejsca do jednego lub dwóch elewów. — Przyjmują się listy frankowane do 10 Października: ***J. H.*** poste restante Tarnów. (3090-1-3)

Nauczyciel języka i literatury francuzkiej w byłych wyższych szkołach Żytomierskich, ma zaszczyt oznajmić, że i w tym roku przyjmować będzie uczniów, celem przygotowania do szkół Normalnych, Gimnazyalnych i Technicznych, na stół, stancyą, oraz na żądania udzielać im będzie korepetycyj szkolnych, jakoteż lekcyi francuzkiej codziennie bezpłatnie. Kraków, ulica Stolarska, dom XX. Dominikanów, drugie piętro. (2938 5-8)

Karol Delattre.

Następujące listy indemnizacyjne okręgu Lwowskiego zostały skradzione:

N. 3,202, 12,429, 16,409, 7,605, 18,230,
Kredytowy los: Ser. 1,139 N. 38,
Salma los: N. 93,870.
St. Genois los: N. 70,788.

Ostrzega się przed kupnem onych, albowiem amortyzowane będą. (3091-1-2) *L. B.*

Fosforan Żelaza,

p. **Leras**, inspektora paryzkiéj akademii, doktora umiejętności, ul. Feillade, Nr. 7 w Paryżu którego sprzedaż upoważnioną została we Francyi, Rosyi, Hiszpanii, Brazylii, Portugalii itd.

Ten nowy preparat łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości, jako zawierający żelazo w stanie płynnym, czystym jak źródlana woda. Leczy zaś szybko i radykalnie boleści żołądka, bladość cery, upławy, cierpienia nerwowe i trudne trawienia; utratę sił i apetytu, powraca, krew wyczerpaną zasila i bogaci. Słynni lekarze w Paryżu pp. Raciborski i Lipkau często Fosforan żelaza Leras swym pacyentom z pożądanym skutkiem zapisują. Podług postrzeżeń w wielu paryskich szpitalach dokonanych, daje się on użyć tam nawet, gdzie wszelkie preparata żelazne w formie pigułek (żelazo czyszczone z niedokwasu przez wodoród, mlekan żelaza, (lactate de fer) i wody mineralne żelazne) żadnego skutku sprawić nie mogły.

Metoda użycia w polskim języku, dołączona jest do każdej flaszeczki. (2834-7-)

Skład we wszystkich Aptekach prowincyj polskich.

Dostać można w aptece p. *Molędzińskiego* „pod Barankiem“ w KRAKOWIE. — p. Chrościckiego w WILNIE, — p. Ruckera we LWOWIE „pod srebrnym Orłem,“ — p. Elsnera w POZNANIU, — p. Mrozowskiego w WARSZAWIE — p. Marcińczyka w KIJOWIE.

SKLEP do wynajęcia w Hotelu Saskim

od 1go Października rb. — Wiadomość w Administracyi Hotelu. (3083-2 3)

Gorzelnik

uzdolniony, za kaucyą, na kwoty — znajdzie posadę za zgłoszeniem się do *Administracyi dóbr Wielkieoczy*, poczta Krakowiec — *franco.* (3067-1-3)

WINOGRONA prawdziwe WIEDEŃSKIE,

w najprzedniejszych gatunkach odbiera Handel

Edwarda Fuchsa w Krakowie

co dzień świeże transporta.

Poleca takowe osobom kuracyę winogronową odbywającym jako szczególnie dobre.

Wszelkie obstalunki zamiejscowe, przyjmuje i uskutecznia po cenach umiarkowanych jak najpunktualniéj. (3043 5-)

SYROP SIARCZANY,

z którego znana ze swej użyteczności woda mineralna **Eau de Bonnes** się wyrabia, przygotowany przez pana ***Emila Leroy.***

Metoda leczenia za pomocą wód siarczanych, zwana metodą leczenia hydro-siarczaną, przystępną jest dla każdego przez użycie nowo wynalezionego Syropu siarczanego wód **Eau de Bonnes**. Syrop ten niepsuje się nigdy, nie rozkłada chemicznie, i może jak najdłużej zatrzymać swe własności leczebne. Flaszka takiego Syropu wydaje cztery butelki wody mineralnej, przez to nierównie konsumentom taniéj użycie jej wypadnie. Lekarze zalecają zwykle Syrop siarczany: 1) na kaszel konwulsyjny i koklusz u dzieci, 2) na suchoty w pierwiastkowym ich objawie, 3) na dolegliwości chroniczne naczyń oddechowych, 4) na katary li wogólności na wszystkie cierpienia płuc i kanałów oddechowych.

Cena flaszki 2 franki 25 centymów.

Dostać można u pp. *W. Molędzińskiego* i *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie, — u p. *Galle* w Warszawie, — i u p. *Chrościckiego* w Wilnie. (2843-6-)

Ciągnienie już 26 Września r. b.

!!!Już Jutro!!! Ciągnienie WIELKIEJ LOTERYI

na korzyść konwentu Urszulinek w Oedenburgu.

Wygrane w wartości

10,000 złr. wal. a.

Główna wygrana wartości 1,000 zł.

(Kasetka srebrna na 12 osób i fortepian Bösendorfera).

Wygrane dalsze wartości

400 złr. — 300 złr. — 100 złr. — 80 złr. — 70 złr. — 50 złr. — 30 złr. — 20 złr. — 15 złr.

które wyszczególnione są obszerniéj w planie gry.

Cena losu tylko 50 cent. w. a.

Zarząd Loteryi Oedenburgskiéj w Wiedniu,

„Singerstrasse Nr. 14“

(2974-5 7) ***Ignacy Flandorffer.*** ***Henryk Wottawa.***

Losy te są do nabycia u p. **J. Bartla** w KRAKOWIE.

Cena losu tylko 50 centów w. a.

Jako najpewniejszy i najlepszy

środek do rośnięcia włosów

polecamy zaszczytnie znaną c. k. wyłącznie uprzywil.

Pomadę „Tannochinin“

przez któréj używanie w 8 — 10 dniach wstrzymuje się wypadanie włosów najpewniéj i trwale.

Pomada ta do rośnięcia włosów bywa zalecaną z najlepszym skutkiem przez wielu słynnych lekarzy i profesorów — przeto, uchylając się od wszelkich dalszych zachwalań, przytaczamy tylko następujące zaszczytne zaświadczenia:

Świadectwo:

Niżéj podpisani po przedsięwziętym dokładnym rozbiorze chemicznym *Pomady „Tannochinin,“* która od niejakiego czasu wielkie wzięcie uzyskała — przekonali się, iż takowa nietylko nie zawiera żadnych cielesnemu organizmowi szkodliwych składników, lecz raczéj że ten *szczególny* kosmetyczny środek z najlepszym skutkiem używany bywa po wielu rozmaitych słabościach, — po używaniu różnych przepisywanych lekarstw, które działanie systemu nerwowego zatamowały i trwałe osłabienie skóry na głowie spowodowały, — szczególnie zaś po gwałtownym tyfusie i t. p. chorobach.

Wiedeń w Lipcu 1863 r.

W. Kletzinsky, ck. zaprzysięgły chemik sądu krajowego, i komisarz próbierczy.

Dr. Paulus, profesor wysłuż. i członek medycznego wydziału i wielu innych Tow. naukowych.

Dr Wilhelm Daussig, członek med. wydziału zw., korespondent i członek honorowy wielu krajowych i zagranicznych Towarzystw, wysł. sekundaryusz i ordynujący lekarz przy ck. głównym szpitalu w Wiedniu, etc. etc.

Dr. med. Karol Stupper, dyplom. aptokarz i członek wydziału etc.

Cena słoika 2 złr. 50 c. — opakowanie 20 c.

Przesyłka nastąpi za frankowanem nadesłaniem należytości, lub za pobieraniem pocztą.

Główny Skład rozsyłający w Wiedniu: **L. Salzer**, Leopoldstadt, Pillersdorfgasse 5. — Także utrzymują takową: w Krakowie p. ***L. Janowski*** fryzyer, i p. ***Józef Jahn;*** — we Lwowie pp. *P. Mikolasch* i *Ad. Berliner* aptek.; — w Tarnopolu p. *Ed. Kiernik* apt. — w Tarnowie p. — *Józef Jahn.* (3058-1-12)

Zginął 17go t. m.

czarny wyżeł angielski

kulawy na tylnią nogę. — Uczciwy znalazca zechce się zgłosić do domu przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 405 na pierwsze piętro, gdzie otrzyma stósowną nagrodę. (3081--3)

Bujak ładny holenderski,

czystej rasy, w czwartym roku, albo dwuletni rasy mieszanej, po umiarkowanej cenie do sprzedania. — Wiadomość bliższa u stróża pod L. 231 na rogu ulicy Szewskiej. (3080 2-3)

A. Rosenberg,

Doktor Medycyny, Chirurgii i Akuszer.

leczy za pomocą

Elektro-Magnetyzmu

następujące słabości z najlepszym, często nadspodziewanym skutkiem: *reumatyzm, podagrę, ból głowy, zawrót głowy, ból twarzy* (tic douleureux) *i inne bóle nerwowe*; wszelkiego rodzaju *kurcze*; ogólne *osłabienie ciała i osłabienie pojedynczych członków słabości*; *szpika pacierzowego*; *sparaliżowanie, tępy słuch, głuchotę i słabość wzroku.* (2470-20-)

Ordynuje od godziny 3ej do 5ej po południu na Stradomiu pod L. 14.

LILIONEZA

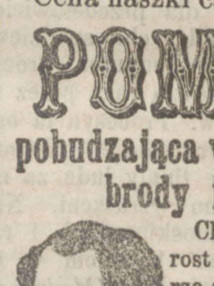


z polecenia król. pruskiego Ministerstwa w Wydziale lekarskim rozbierana, ma własność odmładniania skóry, nadając jéj naturalną świeżość oczyszczeniem z wszelkich oszpeceń jakiemi są: piegi, plamy wątrobiane, ostudy, parchy, suche i wilgotne liszaje, róża na nosie z odmrożenia lub ostrości krwi, tudzież żółta powłoka skóry.

Za skutek w 14 dniach ręczymy, a w razie zawodu zwracamy kwotę zapłaconą.

Cena flaszki całéj 2 złr. 60 kr.

POMADA pobudzająca wczesny porost brody i wąsów.



Chcąc mieć wczesny porost brody lub wąsów bierze się cokolwiek pomady np. jak dwa ziarnka grochu i naciera się z rana rzeczone miejsca, a najdaléj w 6 miesięcy bujny je porost pokryje; środek ten bowiem jest tak skuteczny, że nawet 17 letni młodzieńcy niemający jeszcze żadnego porostu przychodzą doń za pomocą téj pomady.

Cena puszki 2 złr. 60 kr.

Płyn Japoński



w pudełkach o 2 flaszkach za 5 złr. w. a.

jest najprzedniejszą kompozycyą do prędkiego farbowania włosów, brody, wąsów i brwi według potrzeby i upodobania, odpowiednio do twarzy, z zupełnem farbującego zadowoleniem; prócz tego polecamy:

Chiński środek dowolnego farbowania włosów.

Flaszka 2 złr. 10 kr. w. a.

Oryentalny sposób golenia włosów,



bez bólu lub uszkodzenia, na najdelikatniejszych nawet miejscach, a to w 15 minutach, którego to sposobu używa czasem płeć piękna do spędzenia śladów brody i wąsów, tudzież zarastających brwi lub gęstego zarostu ciemienia.

Flaszka 2 złr. 10 kr. w austr.

Fabryka: Rothe i Spółka w Berlinie, główny zaś skład powyższych pięknideł znajduje się wyłącznie w handlu pod firmą: ***E. Skirliński*** w Rynku głównym w Krakowie. (2539-8-)

W tymże Handlu znajduje się także:

Elixir uskramiający ból zębów stanowczo i na zawsze. Flakon 75 cent. Oraz:

Proszek roślinny bielący zęby i utrzymujący dziąsła w stanie zdrowia. Pudełko 65 cent..

Wynalazku ***Dra A. Ślaskiego***, Lekarza medycyny z Wydziału Paryzkiego.

Przesyłki zamiejscowe uskuteczniają się jak najspieszniéj z dołączeniem 10 cent. do powyższéj ceny za opakowanie.

GUARANA.

Nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylii do Francyi przez p. *Grimault* nadwornego aptekarza księcia Napoleona uśmierza w jednej chwili (2839-6-)

najuporczywszy ból głowy, migreny, newralgie i biegunki.

Dostać można w Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* pod „srebrnym Orłem“ — w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Kijowie u p. *Marcinczyka* i innych.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Odpowiedzialny Rządcą Drukarni, *Antoni Rother.*